Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 149. Poniedziałek, 25 czerwca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

NOWA TAJEMNICA BIEGUNA.

O AMUNDSENIE DOTYCHCZAS NIEMA ŻADNEJ WIADOMOŚCI.

Dzielny lotnik szwedzki uratował drugiego rannego z obozu Nobilego.

Oslo, 25. 6. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.") — Podczas gdy szwedzki okret ekspedycyjny podał wiadomość, że generał Nobile został uratowany przez samolot Junkersa „Upland", — stwierdza poselstwo włoskie w Oslo, na podstawie otrzymanej dzisiaj radjodepeszy, że tego bohaterskiego czynu dokonał szwedzki lotnik Lundberg

na małym samolocie systemu Fokker.

Olbrzymi aeroplan „Upland" nie mógłby z powodu swego ciężaru opuścić się na łamliwej krze lodowej.

Po odwiezieniu generała Nobilego, który jak już doniesiono.

ma złamana noge.

lotnik Lundberg opuścił sie wczoraj w niedziele po raz drugi na kre i zabrał

drugiego rannego

z członków ekspedycji. Ladowanie i wzlot odbyły się bez wypadku dzięki nadzwyczajnej wprost akrobatycznej zręczności lotnika.

Dzisiaj rano nadeszła radjodepesza z sowieckiego łamacza lodów „Małygina", która stwierdza, że wczorajsza wiadomość, jakoby przyłapano depesze Amundsena **jest nieprawdziwa.** Dotychczas na żaden ślad zaginionego podróżnika nie natrafiono.

Katastrofa samolotu ratowniczego.

Sztokholm, 25. 6. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). — Dzisiaj przed południem nadeszła tu ze szwedzkiego okrętu ekspedycyjnego następująca radjodepesza: Lotnik szwedzki kapitan Tornberg, chciał dzisiaj rano

wylądować na krze

na której znajduje się ekspedycja generała Nobile, aby zabrać resztę członków. Samolot podczas lądowania

wywrócił koziołka

i uległ rozbiciu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Tornberg nie odniósł żadnych obrażeń.

Major Maddalena otrzymał 100.000 lirów za odnalezienie gen. Nobile.

Rzym, 25. 6. — Rząd włoski postanowił przy rozdziale dorocznych premij za najwybitniejsze dzieła sztuki i nauki przyznać

tegoroczną premję

w wysokości 100.000 lirów majorowi Madalena, który pierwszy odkrył miejsce pobytu gen. Nobile.

Wykrycie olbrzymiej afery poborowej.

Aresztowanie kilkunastu kupców żydowskich.

Lwów, 25. 6. — Na terenie D. O. K. Przemyśl wykryto wielką aferę poborową, w którą wmieszanych jest

szereg komisyj poborowych

w powiatach, leżących wzdłuż linji kolejowej Przemyśl — Rzeszów. Nadużycia te rozmiarami swemi przekraczają wszystkie dotychczasowe afery poborowe.

Zwalniano od wojska ludzi zdrowych, którzy za to dawali **wielkie łapówki** brano natomiast do wojska chorych i ułomnych, aby wypełnić luki w przepisanym kontyngencie rekruta.

W aferę wmieszanych jest wielu wojskowych oraz cywilnych.

Wobec rozszerzających się wciąż ram wstępnego dochodzenia, prowadzący śledztwo mjr. Bacz zwrócił się do policji lwowskiej z prośbą o przysłanie większej liczby wykwalifikowanych wywiadowców. Palicja lwowska wydelegowała 10 agentów z komisarzem Konarskim na czele.

Na podstawie prowadzonego przez cały dzień śledztwa dokonano szeregu rewizyj i aresztowano w Przemyślu i Rzeszowie **kilkunastu kupców** żydowskich.

Władze wojskowe wyznaczyły specjalną komisję, która zbada szczegółowo akta poborów z dwóch ostatnich lat. Wielu poborowych, zwolnionych nielegalnie z wojska, zostanie po raz drugi wezwanych przed komisję wojskowo-lekarską.

Wystawa szkolnictwa powszechnego w Zgierzu.

W dniu wczorajszym J. E. ks. biskup-sufragan dr. Tomczak dokonał uroczystego otwarcia wystawy szkolnictwa powszechnego w Zgierzu. Fot. A. Meyer.

Święto pieśni szkół powszechnych.

W sali kina Oświatowego obchodzono uroczyście święto pieśni szkół powszechnych.

P. JAN SAWICKI,
kierownik szkoły powszechnej nr. 26, który wraz ze szkołą obchodził 25 jubileusz pracy pedagogicznej na tej placówce.

Katastrofa samochodowa pod Płońskiem.

Cztery osoby ciężko ranne.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj na dziesiątym kilometrze przed Płońskiem wydarzyła się katastrofa samochodowa ofiarą której padły cztery osoby.

Szosą gdańską pędziła w kierunku Sierpca,

z szybkością 80 klm. na godzinę

sześcioosobowa granatowa limuzyna, własność taboru miejskiego Warszawy— prowadzona przez naczelnika taboru p. Stanisława Biłowickiego.

Pędzące koła maszyny uderzyły nagle gwałtownie w próg wysoko sterczącego nad szosą mostku, rzuconego przez rzeczkę Naruszewkę.

Mknący z zawrotną szybkością samochód wyskoczył w górę.

skręcił się w powietrzu.

uderzył o barjerę, złamał ją jak zapałkę i runął w dół o 25 kroków od mostku,

rozbijając się doszczętnie.

Senną ciszę pól zmąciły jęki rannych.

Szczęśliwym trafem w kilka minut po katastrofie przejeżdżała szosą taksówka warszawska nr. 2040, wioząca posła Aleksandra Dzierżawińskiego.

Szofer Józef Gwizdalewicz zatrzymał auto i **pośpieszył rannym z pomocą.**

Z pod szczątków strzaskanej limuzyny wydobyto czterech rannych.

Najcięższych obrażeń doznał szofer limuzyny — Franciszek Rosłonicc. Miał straszną szarpaną ranę twarzy i głowy oraz złamany obojczyk. Był nieprzytomny.

Ciężko ranny został p. Franciszek Herbst, zastępca naczelnika wydziału spraw ogólnych magistratu warszawskiego, który uległ złamaniu kilku żeber i ogólnym potłuczeniom.

Poważne obrażenia (strzaskanie ręki) odniósł również p. Eugeniusz Gruszczyński, sekretarz prezydjum magistratu.

Lżej ranny jest niefortunny kierowca limuzyny w chwili wypadku p. Stanisław Biłowicki, naczelnik taboru miejskiego.

Bez szwanku wyszedł piąty pasażer Ryszard Herbst.

Przy pomocy dwóch Anglików, którzy nadjechali samochodem, opatrzono rannych prowizorycznie na miejscu, poczem przewieziono ich do szpitala w Płońsku.

Stąd zawezwano karetki Pogotowia prywatnego z Warszawy, które późnym wieczorem przewiozły rannych do stolicy.

—:o:—

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,48
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,01
Szwajcarja	171,86

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,58
Złoty	57,60
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna — Podaż dostateczna.

ODEON

— Dziś premjera! —

Kochanek własnej żony!!! Rywal swego ojca RAYMOND GRIFFITH

w obrazie pod tytuł. Wieczny trójkąt Sztuka w 10 aktach, osnuta na tle stosunków małżeńskich. —

W rolach głównych: RAYMOND GRIFFITH i BESIE LOVE.

Nad program FARSA.

CORSO

— Jutro premjera! —

Dziś po raz ostatni EDDIE POLO

Jutro Premjera! HARRY PEEL

w obrazie pod tytułem

6 tygodni wśród Apaszów

2 serje, 12 aktów. — — — Całość razem.

APOLLO. Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program! 20 aktów! APOLLO.

I. Dramat psychologiczny osnuty według motta:

Nie pożądaj żony bliźniego twego SONATA KREUTZEROWSKA

Potężny dramat, opracowany według poematu nieśmiertelnego hr. Lwa Tołstoja.

II. Przepyszna komedja

TRZECI SZWADRON

W rolach głównych: KLARA ROMMER, PAWEŁ HEIDEMANN i ERNEST VEREBES

Komunistka w roli polskiej arystokratki

przy ruletce sopockiej.

Towarzyszka aresztowanego posła Baczyńskiego.

Z Warszawy donoszą:

Aresztowany przez policję jako wydany sądom przez Sejm poseł komunistyczny Władysław Baczyński, ukrywał się w mieszkaniu przy ul. Krochmalnej nr. 73 m. 4 — jak się okazało — w godnej siebie kompanji.

W czasie śledztwa stwierdzono, że rzekomy Piotr Krzywicki, który zapewnił w swem mieszkaniu schronienie zbiegowi, nazywa się właściwie Menachem Gerholc i że jest również działaczem komunistycznym. Przyjaciółka Gerholca, Antonina Paszkowska (prawdziwe nazwisko) należała również do partji komunistycznej i oddawała jej

niebyle jakie usługi.

Ze względu na dobra prezencję używano Paszkowskiej do czynności, wymagających umiejętności zachowania się

w eleganckiem towarzystwie.

Paszkowska, która w Warszawie nosiła się b. skromnie, wyjeżdżała często do Sopot ubrana w najmodniejsze toalety. Szykiem swym i elegancją wyróżniała się w barwnym tłumie strojnych kobiet na sopockiem „corso". Uchodziła tam

za „polską arystokratkę".

Oczywiście b. często odwiedzała miejscowe kasyno. Przy zielonym stoliku fortuny spotykała się z wytwornymi panami. Tam to, przy owym zielonym stoliku, układała Paszkowska w porozumieniu z niemieckimi komunistami plany ucieczki zagrożonych, a zasłużonych dla sprawy komunistycznej osób. Tam to właśnie omówiono plan i szczegóły

ucieczki posła Sochackiego z Polski.

Aresztowany poseł Baczyński byłby zapewne dłużej usiłował grać rolę Tadeusza Mozolewskiego, na którego tak doskonale się ucharakteryzował przez zgolenie wąsów, gdyby nie t. zw. znak szczególny, który go zdradził. Miał bowiem p. poseł bliznę na lewem kolanie, o której wiedziała policja. I to go ostatecznie zgubiło.

Nie dawać wódki małoletnim!

Syn dozorcy pod samochodem.

Łódź, 25 czerwca. Do najgorszych objawów alkoholizmu i karygodnego braku opieki nad młodocianym organizmem dziecięcym należą fakty upijania się starszych w obecności dzieci, a co gorsza jeszcze — dawanie wódki

małoletnim.

Oto dziś nad ranem 14-letni Kazimierz Barczyk, syn dozorcy domu, zamieszkały przy ulicy Hrabiowskiej 16 wyszedł po libacji, jaką urządzili jego rodzice, na ulicę Główną i przechodząc koło nr. 59 na drugą stronę wpadł pod samochód.

Skutki katastrofy były straszne. Kazimierz Barczyk uległ poważnemu obrażeniu głowy oraz złamaniu

ręki i nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Barczykowi pierwszej pomocy, poczem w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Nieszczęśliwy wypadek z maszynką „Primus".

Łódź 25 czerwca. Często pisze się o konieczności ostrożnego obchodzenia się z maszynkami spirytusowemi i naftowemi, a zwłaszcza z „Primusami", które spowodować mogą łatwo katastrofę.

Ida Guterman, zamieszkała przy ulicy Kamiennej nr. 2, handlująca, manipulowała tak nieszczęśliwie przy maszynce „Primus", że

spowodowała wybuch.

Skutki wybuchu były fatalne. Ida Guterman uległa poparzeniom ciała i twarzy.

Córka Idy Guterman, Sara, która była świadkiem wypadku, tak się przejęła nieszczęściem matki, że dostaał ataku nerwowego.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy Idzie Guterman nakładając jej opatrunki na twarz i głowę oraz Sarze, którą uspokojono ki, że dostała ataku nerwowego.

Stan zdrowia Idy Guterman poważny, lecz niniebezpieczny.

Paszporty zagraniczne nie stanieją.

Z Warszawy donoszą:

Ze źródła urzędowego dowiadujemy się, że informacje o rzekomo zdecydowanym obniżeniu kosztów paszportów zagranicznych do wysokości 50 zł. za paszporty wszystkich kategorji

są nieprawdziwe.

Ani władze administracyjne, ani też Ministerstwo Skarbu enuncjacyj podobnych nie czyniły, tem bardziej więc nie wydawały podobnego rozporządzenia. Jak dotychczas, istnieją jedynie ulgowe paszporty w celach handlowych kuracyjnych, naukowych, dla wycieczek zbiorowych i t. d. Do wymienionych władz

wpłynęły jedynie memorjały

odpowiednich instytucyj i izb przemysłowo-handlowych, które będą w przyszłości przedmiotem obrad jako konkretne wnioski w sprawie ceny paszportów zagranicznych.

Pobór rocznika 1907.

Kto się ma zgłosić jutro?

W dniu 26 czerwca r. b. przed komisjami poborowemi winni się stawić następujący poborowi:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska nr. 18) rocznika 1907, zamieszkali w obrębie VIII komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: P do Pel, R. S. do Sim.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa nr. 34) Dnia 26 czerwca poborowi rocznika 1905, mający odroczenie z art. 35b ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (czasowo niezdolni do służby w wojsku stałem), zamieszkali w obrębie I, IV, VI, VII komisarjatu policji o nazwiskach na wszystkie litery.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna nr. 82): Dnia 26 czerwca — poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie XII komisarjatu policji o nazwiskach na litery od Pel do Ż.

Katastrofa kolejowa pod Krakowem.

Cztery osoby ranne.

Kraków, 25 czerwca. Na stacji Bieńczyce (10 klm. od Krakowa) na trasie Kraków — Kocmyrzów, wydarzyła się katastrofa, ofiarą której padło cztery osoby.

Wagon motorowy pułku kolejowego, prowadzony przez st. sierż. Hasteka,

wpadł w całym pędzie

na wagon doczepny, który najechał na stojącą za nim grupę ludzi.

Cztery osooby Helena Tyrkówna, Teresa Lelitowa, Jan Bieroń, wójt z Krzesławic oraz Antoni Cybulski, właściciel dóbr Krzesławice zostali ranni.

Dwa dni bójek i awantur.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 25 czerwca. Lew Kaliński, rolnik,

przybyły z Palestyny,

bawiąc w Łodzi u krewnych swych dozorców cmentarza żydowskiego nagle zasłabł. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził osłabienie czynności serca u chorego i udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Bezdomna żebraczka Teresa Baksup dostała na ulicy udaru mózgowego.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł żebraczkę do Zbiorni Miejskiej w stanie poważnym.

* * *

Sobota i niedziela, to dni bijatyk i awantur. — Oto nazwiska osób, które odniosły poważniejsze obrażenia ciała w stanie pijanym.

Wacław Rybicki,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Żórawiej 24 został koło kościoła katedralnego św. Stanisława Kostki uderzony w głowę tępem narzędziem. Pijanego w stanie poważnym odwieziono do lokalu X komisarjatu P. P.

— Dozorczyni domu Nr. 48 przy ulicy Ogrodowej doznała po pijanemu rany ciętej prawej dłoni. Po nałożeniu opatrunku dozorczynię pozostawiono w mieszkaniu.

— Bezrobotny Aleksander Piaskowski został uderzony tępem narzędziem w głowę. Piaskowskiego, który

był pijany

pozostawiono w lokalu III kom. P. P.

— Feliks Zamłyński, cieśla, zamieszkały przy ulicy Lewo - Kielma 5 został po pijanemu uderzony tępem narzędziem w głowę. Pozostawiono go w lokalu III kom. P. P.

— Jan Lambrecht, zamieszkały przy ul. Nowo-Cegielnianej 33 został na ulicy 28 pułku Strz. Kan. uderzony tępem narzędziem i doznał czterech ran tłuczonych głowy. Lambrechta po udzieleniu pomocy pozostawiono w domu.

* * *

Katarzynie Szamowskiej, zamieszkałej przy ul Ogrodowej 32, córce właściciela sklepiku spadło na rękę w czasie sprzątania po kolacji

wieko z lodówki

na palce. Skutki były fatalne, gdyż wieko złamało Szamowskiej palec. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia.

* * *

Syn subjekta sklepowego Mordka Cykiert, zamieszkały przy ul. Południowej 13 upadł na podwórzu domu nr. 6 przy ulicy Jakóba

tak nieszczęśliwie

na kamień, że doznał rany tłuczonej kolan. Po udzieleniu pierwszej pomocy, Cykierta pogotowie odwiozło do domu.

* * *

Zolja Fuks, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Sosnowej 3 otruła się jodyną w celu samobójczym. Po udzieleniu pierwszej pomocy Fuksową pozostawiono na miejscu w stanie poważnym.

* * *

Koszykarz Michał Gołębiowski, zamieszkały przy ulicy Anny 23 został w mieszkaniu swem uderzony tępem narzędziem i doznał trzech ran tłuczonych głowy. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

* * *

Róża Apter, zamieszkała przy ulicy Główna nr. 42 tak nieszczęśliwie upadła przechodząc Placem Wolności, że nadwyrężyła sobie poważnie lewą nogę. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

* * *

Przedstawiciel firmy „Protos" Piotr Cholewiński, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 10,

zmarł nagle

z niewiadomych powodów.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko śmierć. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz policyjnych.

Krwawa bójka trzech Stanisławów.

Łódź, 25. 6. — Alkoholizm, który w głównej mierze szerzy się wśród warstw robotniczych, wśród nich też najczęściej przybiera groźne rozmiary. Zarobione w pocie czoła w czasie pracy całego tygodnia pieniądze przepija się w ciągu jednej nocy, potem zaś na domiar złego zaczynają się zazwyczaj bójki, często kończące się krwawo.

Oto nocy dzisiejszej trzech robotników „w godny" sposób uczciło koniec tygodnia.

Robotnicy Stanisław Stasiak (ul. 28 pułku Strz. Kan.), Stanisław Browiński (Młynarska 2) i Stanisław Komorowski (Młynarska 28) w stanie pijanym wszczęli między sobą kłótnię, która szybko zamieniła się w bójkę. Uczestnicy powyciągali z kieszeni noże i tępe narzędzia, któremi gęsto się „częstowali".

Zaalarmowana policja aresztowała

wszystkich awanturników

i odprowadziła do komisarjatu, dokąd też zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił pijakom pierwszej pomocy, poczem pozostawił ich w lokalu komisarjatu policji, która wszystkim trzem wielbicielom alkoholu spisała protokół.

Podobny wypadek zdarzył się na ulicy Ciemnej nr. 17. I tam również trzech osobników potłukło się dotkliwie. Byli to robotnik kanalizacyjny Jan Kowalski (Ciemna 17), Józef Kowalski, robotnik (ul. ks. Brzózki 45) i Antoni Milczarek (ul. Ciemna 17). Policja odprowadziła pijaków do komisarjatu, gdzie lekarz Pogotowia udzielił im pomocy, stwierdziwszy u wszystkich trzech rany tłuczone głowy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W nocy z soboty na niedzielę mieszkańcy i liczni letnicy Rudy Pabjanickiej zaalarmowani zostali czerwoną łuną na niebie, którą spowodował pożar fabryki (wykończalni) Lebrechta i Millera. Skutkiem pożaru spaliły się dachy fabryki, część towaru oraz drewniane kotły do farbowania materjałów.

Przyczyny pożaru oraz wysokość strat dotychczas nie są ustalone.

(—) W Warszawie otwarty został XXVI międzynarodowy kongres towarzystw pokoju.

(—) Francuska izba deputowanych uchwaliła olbrzymią większością stabilizację franka, którego parytet został ustalony na 25,52 franków za 1 dolara Stanów Zjednoczonych.

(—) W Gostyninie odbył się dwudniowy zjazd katolicki i koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej.

CZEM JEST „WAMPIR"?

Subtelny czar zmysłowości kobiecej w filmie.

Dwugłos o klasycznym typie kobiety-demona.

Lubię rolę „wampirów" — mówi Nita Naldi — jakkolwiek jest to rola ujemna w społeczeństwie, która zdaje się mówić: nie róbcie tego, co ja robię,

róbcie przeciwnie".

By odtworzyć rolę wampira na ekranie, potrzebny jest nie tylko talent, lecz i powołanie, gdyż czem się jest na ekranie, tem się jest w życiu w ogólnem znaczeniu.

Wierzcie mi, że na dnie serca każdej kobiety

ukryty jest wampir.

Kobiety Egiptu i Wschodu są to przeważnie typy wampirów.

Najdawniejszym wampirem jest biblijna Estera jako wampir jest również uważana grecka poetka Sapho z wyspy Lesbos, której piękne nieśmiertelne poematy, opiewające miłość, przetrwały w ciągu wielu stuleci, by dotrzeć do nas.

Na ekranie wampir jest

zawsze brunetką,

nigdy nie posiada jasnych włosów.

Wampir ma ogniste oczy i subtelny czar zmysłowości, cechy, które odziedziczyły w klimacie, w którym przebywali ich przodkowie.

Barbara La Marr, niedawno zmarła artystka ekranów amerykańskich, była wręcz innego zdania.

— Nienawidzę — powiadała — określenia „wampir" i nie lubię grać roli wampira i wątpię, żeby istotnie były typy wampirów bo właściwie,

co to jest wampir?

Za klasyczny typ wampira uważamy Kleopatrę, ale co my o niej wiemy, jako o wampirze?

Nic!...

Wiemy, że to była kobieta mądra i zmysłowa o niezależnej myśli!

Otóż urok zmysłowy jest

kwestją magnetyzmu zwierzęcego;

mądrość pozwala nam myśleć jasno i logicznie, a niezależność umysłowa góruje nad wszystkiem.

Kleopatra posiadała te trzy zalety, dlaczego więc zyskała miano wampira?

W każdej kobiecie jest

trochę z Kleopatry!

Każda posiada pewną zwysłowiość, raczej urok zmysłowy w mniejszym, lub większym stopniu; jest to głód instynktu.

Artystka, obdarzona urokiem zmysłowości, najczęściej powołana jest do odtwarzania roli wampira, ale nie widzę i nie rozumię, skąd ta nazwa „wampir"? — Wszak wampir w świecie zwierzęcym jest stworzeniem niszczącym w nocy inne stworzenia.

Czyż można w ten sposób charakteryzować Kleopatrę?

Czy to można zastosować wogóle do kobiety o wybujałej zmysłowości.

— Mnie osobiście — powtarzała Barbara La Marr — interesują podobne typy, o ile nie reprezentują życie na scenie i na ekranie. Wampiry noszą

ekscentryczne stroje,

przerażają mężczyznę wzrokiem i uśmiechają się swawolnie, ukazując białe zęby.

Oto wampir na ekranie!

Czyż to nie jest karykatura Kleopatry?

Próbka historji.

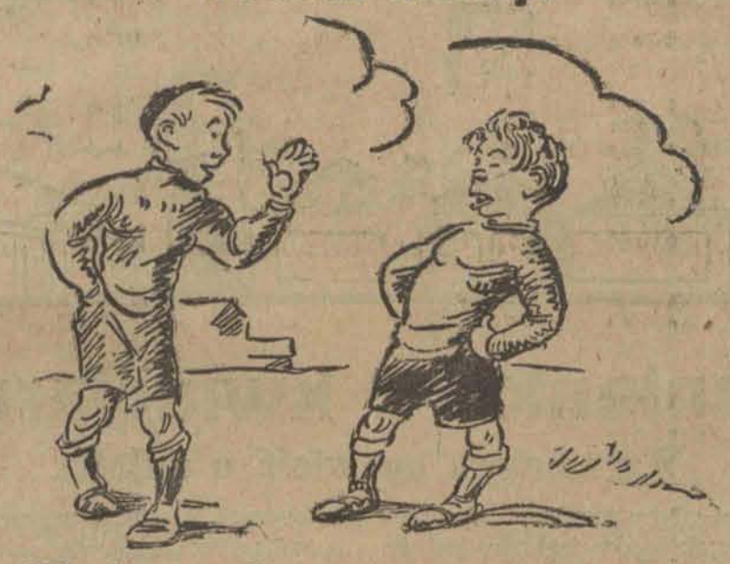

Chłopiec I: — Słuchaj jaki był ostatni król tu w Polsce
Chłopiec II: — Król Amanuilach.

MAPA PRACOWITEJ NIEMKI.

Plastyczny model Hiszpanji.

Kapitan hiszpańskiego sztabu generalnego Senen przedstawił ministrowi oświaty wypukłą kartę geograficzną Hiszpanji, będącą dokładną reprodukcją istniejącej w instytucie geograficznym. Karta ta ma być **ofiarowana królowej.**

Została wykonana przez młodą Niemkę, urzędniczkę misji niemieckiej, która ma wykonać drugą podobną o olbrzym. rozmiarach, a przeznaczoną na wystawę hiszpańsko-amerykańską w Sewilli.

Karta ta najbardziej całkowita i szczegółowa z wykonanych kiedykolwiek, zostanie umieszczona w wielkim basenie, pełnym wody, przedstawiającym morza, do których rzeki i rzeczki będą niosły swe wody, dostarczone źródłom

przez fontanny.

Wszystkie latarnie morskie zostaną przedstawione w naturze, zaopatrzone w stałe lub obrotowe światło, zapalające się nocą przy pomocy elektryczności. Miniaturowe pociągi zostaną umieszczone na liniach kolejowych, a maleńkie automobile na szosach i drogach.

Pech młodej kobiety.

Ucieczka narzeczonego od ołtarza.

W zeszłym tygodniu w Hanowerze miał się odbyć ślub dwojga młodych ludzi. Narzeczeni z rodzinami znaleźli się przy ołtarzu. Ksiądz miał rozpocząć odbieranie przysięgi kiedy naraz młoda pan na odczuła nieprzezwyciężona

chęć ziewania.

Walczyła z tym pewnego rodzaju atakiem, ale wkońcu nie będąc w stanie się przemóc, ziewnęła tak silnie, że następnie szczęki nie mogły się zamknąć. Zwrócono się o pomoc do lekarza.

Po kilku odpowiednich zabiegach udało się lekarzowi wyzwolić nieszczęśliwą z niezmiernie

przykrej sytuacji.

Niestety, ślub się nie odbył i nie odbędzie się wogóle. Oblubieniec zniknął, pozostawiwszy list, w którym oświadczył, że nie chce się żenić z kobietą, zdolną ziewać podczas tak ważnego aktu, jak zawieranie małżeństwa.

Rozmowę sędziego z przestępcą

utrwala płyta gramofonowa.

Policje całego świata prowadzą dokładne rejestry zbrodniarzy.

Obok albumu fotograficznego i szczegółowego opisu postaci, przechowywane są odciski palców, a obecnie przybywa jeszcze do tego zbioru

płyta gramofonowa,

utrwalająca głos przestępcy.

Nowość tę wprowadziła policja angielska, a muzeum głosów okazało się bardzo przydatne.

Przed kilku dniami zgłosił się pewien kupiec, na którego dokonano napadu bandyckiego.

Zaprodukowano przed nim w gramofonie kilkanaście płyt i w ich brzmieniu poszkodowany rozpoznał głos zbrodniarza.

Utrwalenie głosu na płycie odbywa się zwykle w ten sposób, że przestępca nie wie, kiedy to się dzieje, inaczej mógł by zmienić ton swej mowy.

Najczęściej odbywa się to w czasie przesłuchania u sędziego śledczego.

Rozwój księgarstwa w Niemczech

Berlin na pierwszem miejscu.

Księgarstwo niemieckie rozwija się bardzo żywo od roku 1918. Według ostatnich zestawień statystycznych, liczono na całym świecie księgarń i domów wydawniczych niemieckich 12.222. Z tej liczby ogólnej przypada 3615 na księgarnie wydawnicze, z których 354 wyspecjalizowało się w wydawnictwie dzieł luksusowych, a 488 w wydawnictwie kompozycyj muzyczn. Największa ilość księgarń i domów wydawniczych wykazuje Berlin posiada on ich bowiem 1028 wówczas, gdy dotychczasowa metropolja księgarska Niemiec, Lipsk, liczy ich tylko 708. W Monachjum znajduje się 206 księgarń, w Sztutgardzie — 136, w Wiedniu 102. Z ogólnej liczby 12 222 księgarń 9635 znajduje się w Niemczech, 315 w Szwajcarji 1561 w innych krajach Europy, 184 w krajach zamorskich.

JAN MOURA.

PRZEMYTNIK.

Na samo wspomnienie o Onesimie Durand Jakób wybuchł śmiechem.

— Ach! — zawołał — ten poczciwy, stary Onesim! Zdarzyła mu się świeżo arcyzabawna przygoda! Znasz go, nieprawdaż? Wiesz, jak bogobojnym i skromnym jest ten łysy grubas? Otóż, niedalej jak zeszłego tygodnia Onesim został skazany na bardzo wysoką podwójną karę pieniężną pod zarzutem przemytnictwa i nieobyczajności. Sam mi opowiedział tę historję od początku do końca — w sążnistym liście.

— Wiadomo ci, że zacny Onesim zainstalował się w Szwajcarji na skutek swego małżeństwa. Żył tam sobie bardzo szczęśliwie. Żona wtajemniczyła go w sekretne sposoby przyrządzania jajecznicy z serem jej dzieci zaś nauczyły go wdrapywać się na lodowce.

Od czasu do czasu Onesim przyjeżdżał odetchnąć naszem powietrzem paryskiem tak bardzo odmiennem od alpejskiego. Przybywał szczególniej dla robienia dobrych interesów. Wiesz o tem, że frank szwajcarski nieco więcej jest wart od francuskiego. Onesim korzystał z tego, aby przewozić z Francji odzież i obuwie dla siebie, żony i jej dzieci.

W czasie ostatniej swej bytności w Paryżu obstalował sobie garnitur: piękny garnitur koloru perłowego z dostosowanym doń kapeluszem pilśniowym. Krawiec, niepunktualny, przyniósł mu ubranie w starannie owiązanym kartonie w ostatniej chwili, kiedy wściekły z niecierpliwości i gniewu Onesim wyjeżdżał z hotelu na dworzec.

Sapiąc zatem jak foka i ocierając zroszone potem czoło, nasz bohater opadł na ławkę drugiej klasy między jakimś grubem indywiduum rodzaju męskiego, które czytało swój dziennik i rozespaną damą. Pociąg ruszył niebawem. Onesim umieścił w siatce nad sobą duży karton krawca i od czasu do czasu rzucał nań rozanielone spojrzenie, spozierając później na siebie z wielce zadowoloną miną. Z jakiego powodu? Niewiadomo.

Miał bowiem na sobie dnia tego stare, zniszczone, wytarte i wyplamione ubranie. Ale to go właśnie cieszyło niepomiernie.

—Ach! Ach! Panowie celnicy! — mruczał pod nosem. — Tym razem nie dam się wam! Spłatam wam figla!

Tak monologując, patrzał roztargnionym wzrokiem na okolice, której brunatna gleba mknęła szybko wzdłuż pociągu. Obok niego siedzący mężczyzna opuściwszy swą gazetę na kolana, chrapał z szeroko otwartemi ustami. Dama przeciwnie ocknąwszy się zupełnie ze snu, kręciła się bezustanie. Kiedy pociąg wyjechał z Dijon, pięć razy zdejmowała i kładła z powrotem swoją dużą torbę skórzaną, ażeby z niej kolejno wyjąć: gazetę, grzebień, flakon spirytusu miętowego, filigranowy notesik i torebkę winogrona. Onesim niby nie miał przeciwko tej gimnastyce, zniewalającej młodą kobietę do uwydatnienia swych gibkich sportowych kształtów, gdyby wypchana torba skórzana nie groziła za każdym razem osunięciem się jemu na głowę wraz z całym swym ładunkiem flakonów, których płyny chlubotały złowrogo.

La Dole Onesim zkolei począł się kręcić. Pachniało bowiem granica i filut powtarzał sobie w duszy:

— Ach! Ach! Moje zuchy! Ależ wam figla spłatam!

Wstał niebawem, zdjął karton z siatki, wziął go pod pachę, wyszedł bokiem przez drzwi przedziału i zamknął się z paczką w umywalni.

Onesim promieniał. Chwila wprowadzenia jego zamiaru w czyn nadeszła wreszcie! Onesim bowiem postanowił zdjąć stary garnitur —i włożyć nowy, ażeby nie zapłacić cła.

Wziął się tedy natychmiast do roboty. Jednym rzutem ręki ściągnął kurtkę i opuściwszy szybę, energicznym ruchem wyrzucił za okno stary łachman. Kamizelka wnet poszła wślad za kurtką.

Duszac się niemal od silnego pędu wiatru Onesim wyjrzał przez okno, ażeby zobaczyć czy jego schodzone odzienie nie obiło się przypadkiem o szyby innych przedziałów. Na samą myśl o przestrachu podróżnych Onesim parsknął śmiechem.

Za chwilę wyszarzane spodnie ukazały się w ramie okiennej i trzepnąwszy sflaczałemi nogawkami znikły w wietrze bez śladu.

Wówczas Onesim, w koszuli tylko, rozerwał sznurek kartonu i podniósł wieko. Szaroperłowa nowiutka kurtko ze starannie złożonemi rękawami leżała na samym wierzchu.

— Ach! Ach! Panowie celnicy! — szeptał Onesim, podnosząc ją ostrożnie. Pod kurtką ujrzał szaro-perłową kamizelkę ze sztywnie zaprasowaną podszewką. Cmokając ustami z zadowolenia nasz bohater i ją odłożył na stronę, chcąc się dobrać do spodni.

Ale gdzież są spodnie? Nie było ich w kartonie! Krawiec w pośpiechu zapomniał włożyć je do pudełka i Onesim, który cały stary garnitur wyrzucił za okno, miał tylko teraz kamizelkę i kurtkę do wciągnięcia na koszulę.

Pociąg tymczasem, zwalniając biegu, gwizdnął przeciągle Granica. Celnicy weszli. Zlustrowawszy przedziały, chcieli zajrzeć do umywalni. Nacisnęli klamkę drzwi. Zamknięte. Dali biednemu Durandowi pięć minut czasu do namysłu. Możesz sobie wyobrazić miny podróżnych i urzędników celnych na widok nieboraka Onesima w koszuli.

Spisano protokół, na mocy którego Onesim Durand nieskazitelnej dotychczas opinji obywatel szwajcarski skazany został na podwójną grzywnę: za wykroczenie przeciwko moralności i za przemytnictwo.

Jotsaw.

Nowy sposób zarobkowania w Ameryce.

Przemycanie ludzi.

Rząd Stanów Zjednoczonych wydaje rok rocznie pozwolenie na wjazd do kraju pewnej ściśle określonej liczbie emigrantów.

Mniej więcej 600 tysiecom cudzoziemców wolno osiedlić się co rok w Stanach Zjednoczonych.

Kandydatów jest jednak znacznie więcej i śmiało można przyjąć, iż zgórą pół miljona ludzi dostaje się do Stanów Zjednoczonych w sposób nielegalny.

Granica amerykańska jest tak długa, iż niepodobna jej upilnować.

Istnieje wprawdzie doskonale zorganizowana straż, ale przemytnicy umieją uśpić jej czujność i przeprowadzić do Stanów Zjednoczonych emigrantów, zwłaszcza, iż tego rodzaju zajęcie przynosi znaczne dochody, gdyż cena od przemycenia przez granicę waha się od

50 do 1000 dolarów za osobę.

Najbardziej ożywionym punktem przemytnictwa jest most łączący Detroit w Stanach Zjednoczonych z Buffalo w Kanadzie.

Na moście tym panuje stale bardzo ożywiony ruch i pomimo ścisłej kontroli przechodzi tamtędy codziennie 500 — 600 emigrantów.

W roku ubiegłym dostało się tą drogą w ciągu jednego dnia 3000 emigrantów rumuńskich, którzy przekupili amerykańskiego

oficera policji.

Sprawa wyszła po pewnym czasie na jaw, ale emigrantów nie zdołano już schwytać, zwłaszcza, iż w Stanach Zjednoczonych niema przymusu meldunkowego i nikt nie jest obowiązany posiadać paszport.

Również najważniejszym punktem nielegalnej imigracji jest wybrzeże Florydy.

Między wyspą Kubą, a amerykańskim brzegiem kursuje stale wielka liczba okrętów rybackich, statków i łodzi motorowych. Codziennie przedostaje się tamtędy 300 — 500 osób na ziemie amerykańską.

Niektórzy rybacy dorobili się

znacznego majątku,

przewożąc swemi statkami emigrantów z Kuby.

Rok rocznie wpływa do kieszeni przemytników zgórą 50 miljonów dolarów.

Jest to więc proceder lepszy nawet i pewniejszy, niż szmugiel alkoholu.

—:o:—

SZKIELETY ZAMORDOWANYCH.

Tajemnica piwnicy.

Wkrótce rozpocznie się w Berlinie sensacyjny proces o dziedzictwo niejakiego Jana Krzysztofa Dennerta, który po wojnie siedmioletniej opuścił Saksonję i

wstąpił jako marynarz

do służby holenderskiej. Po pewnym czasie osiedlił się w południowej Afryce i ożenił się z Rachelą de May, córką właściciela kopalni złota.

Jan Krzysztof Dennert umarł bezdzietnie i cały swój majątek, wynoszący 3 tony złota, winnice, plantacje kawy, 3000 niewolników, olbrzymie stada bydła i 20 okrętów

zapisał swej żonie

i swemu bratu, mieszkającemu w Lipsku.

Spadkobierca zmarłego poruczył wyegzekwowanie testamentu pewnemu bankierowi lipskiemu.

Sprawa ciągnęła się bardzo długo, wreszcie notarjusz posiadający akta tej sprawy znikł bez śladu wraz z dokumentami.

Rodzina zmarłego nie dała jednak za wygrana.

W roku 1886 przeprowadzono gruntowną odnowę w pewnym domu bankowym w Lipsku.

W jednej z piwnic odkryto zamurowane

dwa szkielety ludzkie.

Nosiły one ślady gwałtownej śmierci, bowiem czaszki rozłupane były ostrem narzędziem.

Ustalono że był to kościotrup notarjusza i żony Dennerta, których zwabiono podstępnie i zamordowano.

W tym samym czasie dom bankowy począł robić wielkie spekulacje finansowe: pożyczył nawet królowi saskiemu

5 miljonów talarów.

Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie, a akta jego wynoszą kilkanaście grubych tomów.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Panienka z kwiaciarni.

Wzruszająca opowieść o miłości.

Mój Boże! gdyby panienki doby obecnej nie były tak bardzo lekkomyślne, nie byłoby tylu tragedyj. Gdy wieczorem wyjdziemy na ulicę Piotrkowską widzimy tłumy całe ślicznych rozbawionych podlotków, idących w towarzystwie panów młodszych i starszych. Parki te zapełniają kina i restauracje, kawiarnie, dancingi i wybaczcie mi — hotele...

Słowem — straszna demoralizacja zapanowała wśród naszej młodzież płci żeńskiej. Z różnych względów z fałszywego wstydu może, o tem się nie pisze, uważamy jednak, iż jest to niewłaściwe stawianie sprawy.

Zasadniczo winę za taki stan rzeczy ponoszą mężczyźni. W dzisiejszych smutnych czasach pauperyzacji szerokich mas, dziewczęta pozbawione pracy, a pragnące się ładnie ubierać, są materjałem nader podatnym dla mających pieniądze bon-viveurów i donżuanów. Donżuan absolutnie nie wzruszając się losem swej ofiary poluje znowu na inne naiwne i zepsute gąski...

Oto historję tego rodzaju ilustruje następująca sprawa sądowa:

Janina M., panienka 18-letnia skarżyła p. Bolesława W. o alimenta.

P. Bolesław jest to starszy młodzieniec w wieku lat 29. Należy do kategorji t. zw. przystojnych panów, fascynująco działających na dziewczęta. Elegancko się ubiera, ma gotówkę, tak że może liczyć na powodzenie. Był i jest zwarjowany na punkcie ładnych dziewczynek. Stale widuje go się na ulicy Piotrkowskiej na łowach. I oto raz złowił 18-letnią ekspedjentkę z kwiaciarni, pannę Janinę. Przystojny mężczyzna, darzący ją szczególnemi względami, zawojował w krótkim czasie jej serduszko. Przez długi czas opierała się pokusie; częste przejażdżki autem, sute kolacyjki z szampanem zrobiły wreszcie swoje. — Uległa — i została kochanką pięknego pana...

Sielanka trwała tak długo, póki Jasia nie sprzykszyła się zblazowanemu bon-viveurowi. I rzucił ją w tym czasie, gdy uczuła, iż jest w stanie, który w normalnych warunkach świat zwie błogosławionym.

Gdy p. Bolesław dowiedział się o tem z ust łkającej Jasi, zachmurzył się i wyjąwszy 100 zł. wręczył jej ze słowami:

— Idź do akuszerki...

Krew zagrała w Jasi. Banknot 100 złotowy rzuciła w twarz cynicznemu człowiekowi i wyszła.

Wolała hańbę niż poddanie się sromotnej operacji. A zresztą pragnęła przyjścia na świat dziecka, którego ojciec okazał się względem niej tak podły, a którego mimo wszystko kochała...

Nie będziemy rozwodzić się nad tem, ile wycierpiała nieszczęsna dziewczyna. Jak to ku przerażeniu rodziców pewnego dnia zasłabła, a zawezwany lekarz Kasy Chorych stwierdził ciążę. Przewieziono ją niezwłocznie do kliniki położniczej, gdzie powiła dziecię płci męskiej...

Rodzice Jasi, ludzie prości, zrazu zapałali gniewem, później jednak wzruszeni niedolą córki swej, przygarnęli ją wraz z dzieckiem nieślubnem. Ojciec przecież skłonił córkę do wytoczenia uwodzicielowi sprawy o alimenta.

I oto w sądzie stanęli znowu wobec siebie: on — uwodziciel i ona — uwiedziona z maleństwem na ręku.

P. Bolesław usiłował wykręcić się sianem, co jednak bynajmniej mu się nie udało. Zeznania oskarżycielki tchnęły taką bezwzględną szczerością i prawdą, tyle w nich było bólu serdecznego, że i on sam wreszcie się wzruszył i uznał roszczenia Janiny M. za uzasadnione.

I sąd nakazał mu łożyć na utrzymanie dziecka.

P. Bolesław opuścił salę sądową silnie zdenerwowany, nie podnosząc oczu na nikogo.

Gdyby był porządnym człowiekiem, to przygarnąłby nieszczęsną matkę wraz z dzieckiem i pojąłby ją za żonę...

Ale napewno tego nie zrobi. Jest bowiem człowiekiem „współczesnym".

Sa-wicz.

Czy chcesz zapolować na łosie?

Pojedź nad malownicze brzegi Missouri.

Na brzegach Missouri znajduje się jedno z najsłynniejszych miejsc schadzek łosi: „Łąka żelaznych rogów". Potomkowie „Długich Nożów" i „Sokolich Oczu" słynni bohaterowie powieści Coopera wybudowali tam piramidy z tysiąca rogów tych zwierząt. Czerwonoskórzy nie są dzisiaj jedynymi łowcami owych zwierząt. „Blade twarze" konkurują z nimi na tem polu.

Miejscami najbardziej nadającemi się do tego sportu są okolice północno-wschodnie, rzeki św. Jana w Nowym Brunświku, okolice Jeziora Edwarda i w. in. Wszystkie te łowiska są obecnie dostępne dzięki zbudowaniu linji kolejowej. Tak więc biali gentlemani udają się tam w towarzystwie Indjan, którzy służą im za przewodników.

Idźmy za jedną z tych karawan w jej myśliwskiej wyprawie. Po dwóch lub więcej godzinach marszu Indjanie-przewodnicy zatrzymują się. Na 50 kroków przed nimi stoi

pyszny okaz łosia,

z pyskiem podniesionym do góry. Dwa szerokie zakończenia jego rogów wyglądają jak dwa sztandarki. Długi ciemny włos na jego piersiach i łopatkach podnosi jeszcze majestatyczność tego wyglądu. Nasi myśliwi przystępują do akcji zaczepnej. Dzięki doskonałej broni, nie przedstawia ona dla nich większego niebezpieczeństwa i zamienia się na zwykłą rzeź. Jako trofea zabierają myśliwi z sobą jedynie rogi.

Sowieccy robotnicy wolą

CARSKIEGO FELCZERA

niż sowieckiego doktora.

Proces inżynierów sowieckich obwinionych o sabotaż w Zagłębiu Donieckiem odsłonił niejedną tajemnicę z życia sowieckich robotników.

Między innemi wyszło najaw, że robotnicy w Rosji

nie mają żadnego zaufania

do fachowców o sowieckiem wykształceniu i nie chcą spełniać ich zarządzeń.

— Może i umiecie rządzić narodem, ale nie znacie się na maszynach — mawiali często robotnicy do świeżo upieczonych sowieckich inżynierów.

Dochodziło w niektórych fabrykach, a przedewszystkiem kopalniach do tego, że robotnicy nie chcieli się podejmować żadnej niebezpiecznej pracy, dopóki były „carski" inżynier raz jeszcze na oczach robotników

nie sprawdził jej warunków.

Tak samo rzecz ma się z lekarzami.

Masowo wypuszczani corocznie przez uniwersytety sowieckie lekarze nie mają żadnej praktyki prywatnej i pracują tylko w kasach chorych.

— Wolę felczera carskiego, niż naszego doktora — mawiali robotnicy. — Nasz doktór zna się na Marksie, ale nie umie leczyć.

I pusto w poczekalniach

młodych sowieckich lekarzy, natomiast do gabinetów doktorów przedrewolucyjnych docisnąć się nie można i trzeba na parę dni zgóry zamawiać miejsca.

Oficjalnie wojna „ze szlachtą i burżuazją" trwa, ale w praktyce daleko korzystniej jest być dawnym carskim lekarzem czy inżynierem, niż nowoczesnym sowieckim uczonym.

Mimo tak szeroko propagowanej nienawiści klasowej burżuj lekarz zawsze jeszcze więcej ma poważania i wiary u sowieckiego robociarza, niż jego własny brat, śród robotników wzrosły i wychowany lekarz sowiecki.

—:o:—

Zmarli żywo interesują się sprawami ziemskiemi.

Bądźmy więc ostrożni.

Chyba nigdzie na świecie nie zajmują się ludzie tak żywo zagadką

życia pozagrobowego,

jak w Anglji. Istnieją tu tysiące towarzystw spirytystycznych, „obcują" z duchami i otrzymują „wieści z zaświata".

Wiedząc o tem zainteresowaniu, jeden z najbardziej poczytnych londyńskich tygodników „Universum" ogłosił ankietę na temat, co się dzieje z duszami ludzkiemi po śmierci, czy i jak one żyją

i gdzie przebywają?

Przysłano szereg najdziwaczniejszych odpowiedzi.

Jedni umieszczali dusze zmarłych na różnych planetach, inni twierdzili, iż dusze wcielają się w żyjące istoty. Szczególną teorję ogłosił znany angielski powieściopisarz Arnold Benett. Wedle jego twierdzenia dusze ludzkie po śmierci przenoszą się do czwartego wymiaru, a stamtąd po pewnym czasie powracają

znów na ziemię.

Każdy żyjący człowiek przebywał już kilkakrotnie na ziemi i ciągle się będzie wcielał.

Arnold Benett jest pewny, iż zmarli stanowią takie same społeczeństwa jak ludzie, żyją życiem towarzyskiem i bardzo żywo interesują się

sprawami ziemskiemi.

Obchodzi ich nawet, co ludzie myślą i mówią o nich... Bądźmy więc ostrożni!

NASZE ZD

Wszystkie

Wczoraj zaczęło si
czonej przez nas w
przepowiedni meteo
prawdziwe lato.
Łodzianie wybiorą się
czyc
aby podczas urlopów
itych chronicznych c
do nowego roku pracy
Nie od rzeczy ted
nieć, że Polska rozpo
znanemi i używanemi
wodami lec
djetetycznemi i stoło
wód arszenikowych,
ralnie ogrzanych szc
glauberskich. Najliczn
źródła solankowe i źr
ne. Solanki jodo-bro
znajdują się: w Ciech
państwowe w woj.
Druskienikach (woj. b
wrocławiu (woj. pozn
czu (woj. lwowskie),
kowskie), w Rymanow
w Truskawcu (woj. lw
nie (woj. stanisławow
Morszyn (woj. sta
ży do źródeł słono-go
iednem tego rodzaju
Do źródeł siarcza
słonych zaliczamy: B
państwowe w woj. kie
wice (woj. krakowsk
(woj. lwowskie, Nien
skie), Solec (woj. kiel
(woj. krakowskie, Szk
Truskawiec (woj. lw
(woj. lwowskie), Czer
skie), Pustomyty (wo
niec (woj. warszaws
Kraków.
Szczawy żelaziste
wszystkiem w Krynic
stwowe), wody bogat
su węglowego i w dw
stężona woda alkaliczn
w Nałęczowie (woj.
wapniowo-żelaziste i
krakowskie) — szcza
gnowo - żelaziste.
Do szczaw alkali
czyć należy wody Sz
kowskie) i położone o
oraz Wysowę (woj. k
Wszystkie powyż
wyjątkiem Krościenka
nizowane są, jako

JAN GROM.

Tajemnic

Powi

Otóż odczyt kryp
że Cypryjski i Stasze
stami na żołdzie sowi
mali szereg zadań na
agitacyjnej do spełnie
Pierwszy figuraln
pewnego rodzaju legi
cówek sowieckich za
ralnej i materjalnej p
którzy ewentualnie ni
du na organa bezpiec
ju, posługiwać się ja
mi.
Klucz szyfru zmie

Gdzie łodzianie odzyskają utracone zdrowie?

NASZE ZDROJE POSIADAJĄ CUDOWNĄ MOC LECZNICZĄ.

Wszystkie zachwalane wody zagraniczne można ze znakomitym skutkiem pić w Polsce.

Wczoraj zaczęło się w myśl przytoczonej przez nas w ubiegłym tygodniu przepowiedni meteorologów nareszcie prawdziwe lato.

Łodzianie wybiorą się do miejsc leczniczych

aby podczas urlopów pozbyć się rozmaitych chronicznych cierpień i nabrać sił do nowego roku pracy.

Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć, że Polska rozporządza wszystkimi znanemi i używanemi w świecie

wodami leczniczemi,

djetetycznemi i stołowemi, z wyjątkiem wód arszenikowych, oraz silnych, naturalnie ogrzanych szczaw alkoholiczno-glauberskich. Najliczniejsze są w Polsce źródła solankowe i źródła siarczane zimne. Solanki jodo-bromowe i alkaliczne znajdują się: w Ciechocinku (zdrojowisko państwowe w woj. warszawskiem), w Druskienikach (woj. białostockie), w Inowrocławiu (woj. poznańskie), w Iwoniczu (woj. lwowskie), w Rabce (woj. krakowskie), w Rymanowie (woj. lwowskie), w Truskawcu (woj. lwowskie), w Delatynie (woj. stanisławowskie).

Morszyn (woj. stanisławowskie) należy do źródeł słono-gorzkich i jest

jednem tego rodzaju źródłem w Polsce.

Do źródeł siarczanych i siarczano-słonych zaliczamy: Busko (zdrojowisko państwowe w woj. kieleckiem), Krzeszczowice (woj. krakowskie), Lubień Wielki (woj. lwowskie, Niemirów (woj. lwowskie), Solec (woj. kieleckie), Swoszowice (woj. krakowskie, Szkło (woj. lwowskie). Truskawiec (woj. lwowskie), Horyniec (woj. lwowskie), Czerniewice (woj. pomorskie), Pustomyty (woj. lwowskie), Wieniec (woj. warszawskie) i Podgórze — Kraków.

Szczawy żelaziste znajdujemy przedewszystkiem w Krynicy (zdrojowisko państwowe), wody bogate w dwutlenek kwasu węglowego i w dwuwęglan, niezwykle stężona woda alkaliczna ze zdroju Zubera, w Nałeczowie (woj. lubelskie) szczawy wapniowo-żelaziste i w Żegiestowie (woj. krakowskie) — szczawy wapniowo-magnowo-żelaziste.

Do szczaw alkaliczno-słonych zaliczyć należy wody Szczawnicy (woj. krakowskie) i położone obok niej Krościenko oraz Wysowę (woj. krakowskie).

Wszystkie powyższe zdrojowiska, z wyjątkiem Krościenka i Wysowej zorganizowane są, jako

zakłady zdrojowo-kąpielowe,

wyposażone w odpowiednie łazienki, lecznicze i zdrojowe urządzenia, pijalnie, kąpiele borowinowe, zakłady fizjo-mechanoterapetyczne, urządzenia wodolecznicze i kąpiele słoneczne.

Na zasadzie badań lekarskich można stwierdzić, iż wody krajowe odpowiadają następującym wodom zagranicznym, a mianowicie: wody Szczawnicy odpowiadają wodom Salzbrun Bad Ems; wody Krościenka — wodom Bilinu i Fachingen; wody Krynicy — wodom Contrexeville, Wildungen, Franzensbadu. Kudowy. Reinerz, Alt-Heide i Vichy; wody Żegiestowa odpowiadają również wodom Franzensbadu, Pyrmont, Schwalbach i Alt-Heide; wody Nałeczowa — częściowo wodzie Spa. Wody Rymanowa i Iwonicza odpowiadają wodom Bad-Hal, Soden, Kissingen; wody Druskienik odpowiadają wodom Kissingen, Soden, Homburg; wody Rabki — wodom Salzchlirf i Elster oraz Bad-Hall; wody Ciechocinka — wodom Wiesbadenu Kreuznach Homburg, Kissingen i Luhaczowic; wody Buska i Solca i Truskawca — wodom Akwizgranu, Baden Harrogate, Piszczan i Trenczyna; wody Morszyna — wodom Apenty, Hunyady Janos, Franz-Joseph i Karlsbadu.

Co do uzdrowisk (stacji klimatycznych) polskich, to liczba miejscowości, posiadających

pierwszorzędne warunki klimatyczne

dochodzi niemal setki. Większość ich położona jest na Podhalu, u podnóża Tatr oraz wzdłuż Karpat Najważniejsze z uzdrowisk — to Zakopane w Tatrach i obok Zakopanego położone miejscowości (woj. krakowskie) na wysokości 100 mtr. leżące: Bystra i Istebna na Śląsku — 470 mtr.; Kosów Kuty i okolica (woj. stanisławowskie) — 400 mtr.; Ojców (woj. krakowskie) — 400 mtr.; Jaremcze, Worochta, Jamna Dora i Tatarów (woj. stanisławowskie)—700 mtr.; Muszyna (woj. krakowskie) 600 mtr.; piaszczysty i suchy Otwock pod Warszawą. Jaworze na Śląsku — 380 mtr., Ustroń na Śląsku, Wisła na Śląsku, Czarniecka Góra (woj. kieleckie) — 500 mtr.

O ile chodzi o kąpieliska morskie i okolice, to wymienić należy na pierwszem miejscu Kolibki-Ostrowo, częściowo Gdynie, Hallerowo i Wielkawieś Hel, Jastarnię i Karwię oraz Kartuzy i tak zwaną „Szwajcarję kaszubską".

Zdrojowiska i uzdowiska krajowe starają się w miarę możności, mimo bardzo ciężkich warunków gospodarczych, podnieść swoją sprawność organizacyjną, leczniczą i swój poziom kulturalny. Prace te, wymagające wielkich nakładów materjalnych oraz żmudnych starań, niezawsze są w należytej mierze widoczne,

stale jednak postępują naprzód.

Przeszło stu uzdrowiskom przyznano prawo

korzystania z 66 proc. ulg kolejowych.

We wszystkich uzdrowiskach polskich bawiło w roku 1927 przeszło 250.000 kuracjuszów. W stosunku do frekwencji z roku 1926, wzrost jej wynosi 30 proc., mimo tego jednak nie wyczerpuje on ani w części tej ilości obywateli polskich, która w najbliższym już czasie zechce i potrafi korzystać z uzdrowisk. Dotychczasowa frekwencja w uzdrowiskach równa się bowiem zaledwie

1 proc. ogółu ludności

Polski, jets więc parokrotnie niższa od stosunku, w jakim społeczeństwa zachodnio-europejskie korzystają ze swych uzdrowisk. Frekwencja w uzdrowiskach polskich, wyposażonych bogato w naturalne skarby lecznicze, musi się więc wzmagać, same zaś uzdrowiska muszą się w odpowiedni sposób do przyjęcia tej wzmagającej się frekwencji przystosować.

Dr. J. K.

Przemytnicy na służbie bogatych kupców.

Kontrabanda kwitnie w okolicach Wielunia.

W miesiącu maju r. b. Straż Graniczna na odcinku Wielkopolskiego Inspektoratu Okręgowego przytrzymała: 256 osób bez towaru, 58 osób z towarem, a w 17 wypadkach towar sam. Ogólna wartość przytrzymanego przemytu wynosi

28.674.78 zł.

Z pośród przytrzymanego towaru wyróżnia się najwięcej tytoń, cygara i papierosy Przytrzymano 443 szt. cygar 288 szt. papierosów i 189.250 klg. tytoniu, a od niedawnego czasu zauważa się również wielki zbyt na sacharynę, rodzynki i sztuczny jedwab.

Najruchliwszy odcinek pod względem przemytu jest Inspektorat Straży Granicznej

Wieluń,

który sam w miesiącu maju wykazuje 187.520 kg. tytoniu, 20.330 kg. sacharyny, 351.4 kg. przędzy sztucznego jedwabiu, 286,5 kg. rodzynek i wiele innych drobnych rzeczy na ogólną sumę 26.166.48 zł.

Granica na odcinku Inspektoratu Praszka biegnie stara granica niemiecko-rosyjska, a ludność pograniczna przywykła jeszcze z dawnych czasów

do uprawiania przemytnictwa.

Można nawet powiedzieć, że uprawia przemytnictwo zawod. i uważają to za swoje główne zajęcie oraz jedyny środek utrzymania. Spotykamy tam wykwalifikowanych w tym procederze przemytników i zorganizowane szajki przemytnicze, które są finansowane przez bogatych kupców

Piwnica inspektora kontroli skarbowej.

Życie nad stan.

Jak już doniosła prasa został aresztowany inspektor kontroli skarbowej w Sosnowcu, Bronisław Skrzeczyński, oskarżony o

wymuszanie łapówek,

usiłowanie zgwałcenia i t. p.

W czasie rewizji znaleziono w dostatnio umeblowanem mieszkaniu Skrzeczyńskiego 50 kilka butelek win, koniaków zagranicznych, likierów i najprzedniejszych wódek. Wczoraj zaś w piwnicy inspektora kontroli skarbowej policja śledcza znalazła jeszcze

42 butelki wódek i win,

nie wyłączając butelek wina szampańskiego. Ogółem wartości znalezionych napojów wynosi około 1500 zł.

Nadużycia w urzędzie kontroli skarbowej polegały na tem, że fabryki wódek pod groźbą szykan ze strony inspektora zmuszone były opłacać mu się stałą miesięczną kwotą.

Zdarzało się często, że inspektor kontrolując fabrykę, czy skład wódek, kazał poprostu zapakować pewną ilość butelek koniaków, lub win i

przynieść sobie do domu.

Razu pewnego taki transporcik przyniosła mu do domu przystojna pracownica fabryczna, którą chciał Skrzeczyński zmusić do niecnego czynu. Dziewczyna jednak potrafiła się obronić wykrętem i w ten sposób uniknęła hańby.

Poza utrzymywaniem stałej kochanki, również aresztowanej, Skrzeczyński sypiał po hotelach w podejrzanem towarzystwie, bawił się w Katowicah i zdarzało się, że **po 2 miesiące** nie bywał w domu.

Jeżeli się zwróci uwagę na to, że pensja Skrzeczyńskiego wynosiła zaledwie około 450 zł., to obraz nadużyć na tle libacyj i sypiania w hotelach — staje się aż nazbyt wyraźny.

JAN GROM. 15)

Tajemnice rulety.

Powieść.

Otóż odczyt kryptogramów wykazał, że Cypryjski i Staszewycz byli komunistami na żołdzie sowieckim, którzy otrzymali szereg zadań natury szpiegowskiej i agitacyjnej do spełnienia w Polsce.

Pierwszy figuralny kryptogram był pewnego rodzaju legitymacją wobec placówek sowieckich zagranicą, w celu moralnej i materjalnej pomocy dla agentów, którzy ewentualnie nie mogliby ze względu na organa bezpieczeństwa danego kraju, posługiwać się jawnemi legitymacjami.

Klucz szyfru zmieniano dla korespondencyj co miesiąc, szemat zaś Kirchera oraz szablon Flamma znajdowały się nawet w placówkach handlowych Sowietów, jak tego dowiodła rewizja w misji handlowej w Londynie.

Nowiński natychmiast zgłosił się w poselstwie polskiem w Paryżu i przedłożył radcy Wilkiewiczowi, którego znał jeszcze ze Lwowa, tekst i tłumaczenie kryptogramów Cypryjskiego, dołączając do tego fotografję bolszewika.

Mimo zdemaskowania w ten sposób osoby Cypryjskiego, pozostało nadal niewyjaśnione, jakim sposobem Ordon może przebywać z nim razem w Zoppot oraz co było przyczyną mordów.

Wobec tego Legrand zarządził jeszcze jedną konferencję i na niej ostatecznie zgodzono się, że dalsze śledztwo należy przenieść do Zoppot, powierzając je osobie, której nie znają interesowani, a która zarazem włada językami polskim, niemieckim i rosyjskim. Wobec tego dyrektor poradził Nowińskiemu wrócić spokojnie do Lwowa i zawieźć pani Ordonowej pocieszające wiadomości. Munkowi zaś polecił cały materjał zawieźć do Warszawy ze zleceniem wydelegowania stamtąd detektywa do Zoppot, który odpowiedziałby powyższym wymaganiom.

Nowiński, który miał już po same uszy detektywów, pościgów, szyfrów itp., z zadowoleniem przyjął ten plan, który mu umożliwiał powrót do normalnej pracy. Wobec faktu, że Ordon jest w Zoppot, nie przypuszczał, żeby sprawa mogła się w dalszym ciągu skomplikować, to też i moralnie nie miał sobie nic do wyrzucenia, mając zupełne przekonanie, że uczynił wszystko, co do niego należało.

Wieczorem wsiadł tedy do pociągu i via Kolonia, Berlin, Katowice wrócił spokojnie do Lwowa, będąc pewny, że zastanie tam już niezawodnie wiadomości od Ordona.

ROZDZIAŁ V.

Był już początek września. Zoppot wrzało jeszcze gwarem i ruchem licznych gości.

Długi, drewniany pomost spacerowy, zachodzący w kształcie mola daleko w morze, od rana do wieczora był wypełniony publicznością. W kąpielach natomiast, chłodne choć słoneczne dni wystraszały już mniej wytrzymałych kuracjuszów od zażywania przyjemności pluskania się w falach Bałtyku i co najwyżej nieliczni goście wygrzewali się na jesiennem słońcu.

Ponieważ zaś plaża sopocka ma zaledwie kilkunastocentymetrową warstwę suchego piasku, a pod nim grunt zupełnie wilgotny, przeto wrażliwsze osoby, leżąc na piasku łatwo ulegają przeziębieniu, mimo, że od góry słońce jeszcze mocno praży.

U końca pomostu, oparty niedbale o barjerę stał elegancki młodzieniec, obserwując od niechcenia defilujące tłumy spacerowiczów. Wysoki, zgrabny w pięknie skrojonem, sportowem ubraniu, blondyn o niebieskich oczach pod wysokiem czołem, przyjemnie odbijał na tle przeważnie czarnowłosej i krzywonosej publiczności.

Zewsząd rozlegała się przeważnie rosyjska mowa i przeważały kobiety z dziećmi. Od czasu do czasu słychać było polskie słowa. Mimo, że polskie wybrzeże za wyjątkiem samej Gdyni, a zwłaszcza na Helu przedstawia daleko większe wartości lecznicze i wybitny urok pełnej natury, bardzo wiele gości z Polski spędza wakacje w Zoppot, ulegając suggestywnie mocy kasyna gry i większego komfortu, coprawda dość powierzchownego.

Takie i podobne myśli nurtowały umysł młodzieńca, który bawiąc tu już kilka tygodni z żalem obserwował, ile polskich pieniedzy przewala się choćby przez same kasy rulety. O ile bowiem pomost zapełniony był normalnie przeważnie publicznością żydowską, rekrutującą się albo z dawnych uchodźców wojennych, stale zamieszkałych w Gdańsku i okolicach, która korzysta ze świeżego morskiego powietrza i słońca, o tyle sale kasyna zapełnia stale tłum Polaków, niosących haracz demonowi gry.

Od brzegu upstrzonego jaskrawo szafranowo-żółtemi ścianami budynków kasynowych, zbliżył się do barjery starszy mężczyzna i bez słowa spojrzał pytająco na młodzieńca. Gdy chwilowo tłum odpłynął nieco dalej, zagadnął przybysz:

— Panie Szeliga, jadę dziś do Warszawy. Co mam zakomunikować szefowi?

— Wszystko na dobrej drodze. Poznałem Cypryjskiego i zaczynam się z nim przyjaźnić. Z końcem tygodnia przyślę pisemną relację, a narazie proszę o poważniejszy przekaz, gdyż tu wściekle drogo. Wydaje tu dziennie tyle, co w Warszawie w ciągu tygodnia, a tu jeszcze potrzeba przegrać od czasu do czasu, żeby nie wyglądać podejrzanie!

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Głowa w szklanej obroży.

Katastrofa samochodowa na ul. Ogrodowej.

Jeśli kto chce być szoferem to przede wszystkiem musi mieć dobre oczy, pewną rękę i być nad wyraz uważnym. Zwłaszcza wśród szalonego ruchu kołowego współczesnej ulicy należy uważać

jak najpilniej.

Kierowca nie powinien zapominać o tem, że ciąży na nim odpowiedzialność za bezpieczeństwo i życie wiezionych przezeń pasażerów. U nas jednak na takie bagatelki nie zwraca się uwagi. Jedzie się na jak Bóg da, co tam, jakoś to będzie. Tak sobie też myślał zapewne Stanisław Gałczyński, szofer taksówki oznaczonej numerem 781.304 wczoraj, gdy wiózł Szyję Mendelsona, zamieszkałego przy ulicy Zamenhofa 30. Jadąc ul. Ogrodową przez nieuwagę zawadził kołem

o słup telefoniczny,

skutkiem czego pasażera podrzuciło z taką siłą że głową uderzył w szybę karoserji i odniósł poważne okaleczenie. Mendelson zupełnie słusznie narobił krzyku, bo przecież każdy ma prawo krzyczeć, gdy go boli. Przybiegł posterunkowy, spisał szoferowi protokół i polecił mu odwieźć ociekającego krwią pasażera na stację pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pomocy. Tak się w Łodzi przedstawia bezpieczeństwo i wygoda jazdy taksówką

Płacz pijaka na ulicy.

Litościwy posterunkowy zabrał „nieszczęśliwego" do komisarjatu.

Życie czeladnika szewckiego jest niewesołe. Cały tydzień, po kilkanaście godzin z rzędu musi ślęczeć nad kopytem, to też nic dziwnego, że gdy przyjdzie niedziela, to się bawi za wszystkie czasy i tęgo sobie

z butelczyny pociągnie.

Dlatego też mówi się: upił się jak szewc w niedzielę. Że zaś w poniedziałek po pijaństwie boli szewczynę głowa i źle się jakoś czuje to klin klinem wybija, ciągnąc znowu z buteleczki. Stąd powiedzenie — szewcki poniedziałek.

Taką właśnie niedzielę urządził sobie Jan Kubik szewc zamieszkały przy ulicy Chrobrego 9. Będąc zaś w stanie nietrzeźwym na ulicy Zgierskiej zaczepiał dziewczęta czyniąc im

niedwuznaczne propozycje.

Uciekały przestraszone a on gonił je. Aż wreszcie natknął się na herod - babę. Gdy zbliżył się do niej i usiłował ją pocałować otrzymał tęgie uderzenie w twarz, że runął na ziemię jak długi. Rezolutna kobietka kopnęła leżącego jeszcze parę razy i śmiejąc się poszła. A pijaczyna leżał i płakał. W tym pożałowania godnym stanie znalazł go posterunkowy i odstawił do komisarjatu, gdzie się nieborak przespał.

Bardzo mu będzie przykro, gdy przeczyta o sobie w „Echu".

Nie podnoś ręki na starą matkę!

Wyrodny syn.

Cóż można powiedzieć o dzieciach, które nie szanują

swych rodziców.

I to nietylko nie szanują, lecz maltretują ich i nawet biją. O, że też ręka nie uschnie takiemu wyrodnemu dziecku, które wznie sie ją na swą rodzicielkę. Karmiła syna, czy córkę własną piersią oczy wypłakiwała nad niemi gdy chorowały na odrę czy szkarlatynę, od ust sobie odejmowała byleby tylko dziecię nie było głodne i po co? Czy poto, by na tarość doczekać się takiej hańby i wstydu, być bitym przez to samo dziecko.

Wstyd, Symforjanie Sneger. Jest pan młodzieńcem 21-letnim, mieszka pan z matką swą Stanisławą w domu przy ulicy Żeromskiego 13 i bijesz pan tak, że aż starowina musiała przyjść do komisarjatu i

prosić o obronę

przed wyrodnym synem. Policja sporządziła protokół i pociągnęła cię panie Symforjanie, do odpowiedzialności karnej.

Nim jednak sąd ci wymierzy sprawiedliwość, piętnuje cię opinja publiczna za pośrednictwem prasy.

Sądzimy, że po takiej nauczce nie podniesiesz już ręki na starą matkę.

Nasza służba.

Pacjentka: — I znów nie mam drobnych dla Marysi za fatygę.
Marysia: — Proszę pani, w bocznej kieszeni płaszcza ma pani pół złotówki.

Parafjanin w wielkiem mieście.

Smutna notatka lekarza.

W swoim czasie przemysł łódzki pracował całą parą dniem i nocą.

To też Łódź — Manchester Polski stanowiła niejako gigantyczną pompę, wzywającą materjał ludzki z najodleglejszych nawet zakątków wiejskich. I w kraju naszym pośród ludu wiejskiego Łódź słynie jako miasto, w którem zawsze można

znaleźć zarobek.

W dzisiejszych czasach jednakże jest to mniemanie całkowicie mylne. Łódź ma za dużo sił roboczych i nie ma ich przyczem zatrudnić. Ilość bezrobotnych stale się wzmaga. Imigracja elementu wiejskiego zaś trwa w dalszym ciągu. I stąd te tragedje, które na każdym niemal kroku spotykamy w naszem mieście. Oto nie dalej, jak onegdaj przechodnie ulicy Narutowicza byli świadkami takiej sceny: Jakiś człeczyna, ubogo odziany szedł, zataczają się.

— Pijany! — wnioskowali ludzie. Naraz człek ów runął jak długi

na ziemię.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził omdlenie z głodu i przewiózł nieszczęśliwca do Zbiorni Miejskiej. Z dokumentów znalezionych przy zemdlonym okazało się, że jest to niejaki Adam Ratajczyk, mieszkaniec wsi Wola Ratkowa.

Widocznie przybył do Łodzi w poszukiwaniu pracy, nie mając ani grosza w kieszeni.

Złoty zegarek naiwnego dziewczątka.

Ostrożnie z zawieraniem znajomości.

Każda panna, zawierająca w dzisiejszych czasach znajomość przygodną z młodzieńcem, zawsze musi być bardzo ostrożna bo pod maską domorosłego Rudolfa Valentino kryć się może oszust, uwodziciel,

handlarz żywym towarem

albo zgoła ordynarny złodziej. O, lekkomyślne, naiwne dziewczęta obecnej doby! nie myślcie, że wszystko w mężczyźnie, to elegancki garnitur, wiązany krawat i profil aktora filmowego! grunt — charakter.

Kto jednak zechce dziś tych morałów słuchać! Nie oglądając się na żadne ostrzeżenia dziewczątka lecą na pierwszego lepszego z brzegu chłopca i wpadają, gorzko później żałując swej lekkomyślności.

Taka, powiedzmy, panna Edzia Konec, sympatyczna panienka przystojna, ale cóż, kiedy nieco zbyt łatwowierna zaufała w zupełności Lajbusiowi Wajcowi, zamieszkałemu przy ulicy Pomorskiej 25. Przechadzała się z nim po południu po alejkach Placu Dąbrowskiego, gdzie też sama zamieszkuje w domu Nr. 4. Dała mu do potrzymania

złoty zegarek damski.

Lajbuś schował go do kieszonki i niby to przez zapomnienie, huncfot, nie zwrócił go właścicielce i poszedł. A jak poszedł, to już więcej nie wrócił i zegarka nie odesłał. Chodziła do niego panna Edzia, chodziła, ale nigdy nie mogła go w domu zastać. Ukrywał się. Wreszcie zdesperowana zameldowała policji. Dochodzenie w toku.

—:o:—

DZIEJE STALOWEGO KONIA.

Kradzież w korytarzu.

W dzisiejszych smutnych czasach braku gotówki nabycie tak cennej rzeczy, jak rower nie jest łatwe. Zwykły śmiertelnik musi długo ciułać grosz do grosza, zanim zdoła się zaopatrzyć w ten bardzo

dogodny środek lokomocji.

Dobra maszyna kosztuje ładne paręset złotych.

Jesteśmy jeszcze daleko wtyle za zagranicą, gdzie byle gosposia czy przekupka na targ mknie na żelaznym rumaku. — Ale też są w miastach zagranicznych doskonałe bruki, po których jedzie się gładko, bez wstrząsów, jak po stole.

U nas nie każdemu chce się wytrząsać wnętrzności i drzeć opony na rodzimych okrąglakach, zwanych popularnie „kociemi łbami".

Mimo to ilość rowerzystów wzrasta

z dnia na dzień.

Europeizujemy się pod każdym względem. O jednem tylko nie należy zapominać. Oto nie jest jeszcze u nas w tym samym stopniu, co na Zachodzie rozwinięte poszanowanie cudzej własności. W Kopenhadze czy Sztokholmie z pewnością nie miałby miejsca fakt następujący:

P. Władysław Sakwa, zamieszkały przy ulicy Skarbowej 24 miał piękny

nowy rower.

Wczoraj mając coś do załatwienia w domu przy ulicy Zielonej 28 pozostawił rower w kurytarzu klatki schodowej. Gdy wrócił roweru nie zastał. Ktoś uprzedził go, wsiadł na stalowego rumaka i zemknął w niewiadomym kierunku.

Policja prowadzi dochodzenie.

—:o:—

Jestem wywoływaczem szczurów!

Naiwna właścicielka majątku ziemskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Jeszcze w kwietniu r. b. we wsi Werynia powiatu kolbuszewskiego pojawił się jakiś tajemniczy osobnik, który podał się za Franciszka Żelazkę z Rzeszowa, który twierdził, że jest zawodowym

wywoływaczem szczurów

t. j. bądź przy pomocy pewnych zaklęć wywołuje szczury ze wsi i topi je w rzece, bądź też zapomocą wynalezionej przez siebie trucizny niszczy je na miejscu. Żelazko dowiedziawszy się, że dwór hrabiego T. w Weryni jest oblężony przez niezliczone falangi szczurów, zgłosił się tam i przedstawiwszy się obecnej w domu właścicielce dóbr p. T.

zażądał od niej 80 zł.

za wyłowienie z dworu wszystkich szczurów. P. T. w swej bezgranicznej ufności do nieznajomego czarodzieja zgodziła się, przyczem tytułem zaliczki wręczyła mu 40 zł. Żelazko rozpoczął swą działalność, coprawda wbrew tradycji, nie grał na flecie, wymawiał jednak niezrozumiałe dla otoczenia wyrazy, żegnając się przytem dość często. Szczury jednak jak na złość nie wyłaziły z swych nor, wówczas Żelazko wytłumaczywszy otoczeniu, że niepowodzenie jego zaklęć jest wynikiem kiepskiej pogody, wyjął zkieszeni torebkę z jakąś czarną mazią, którą wysmarował wszystkie wskazane mu otwory

szczurzych nor.

Następnie pobrawszy od p. T. dalsze 40 zł. oświadczył, że po dwu tygodniach powróci, by się przekonać o rezultacie swych zabiegów. Minęło jednak 4 tygodnie a Żelazko nie pojawił się, szczury zaś, jak dawniej, harcowały wśród objektów dworskich i niszczyły zboże. Zarząd dóbr doniósł o oszustwie policji, która stwierdziła, że ów rzekomy Żelazko, naciągnął w podobny sposób szereg łatwowiernych ludzi. Rozpisano za nim listy gończe.

Przed kongresem eucharystycznym

Kult Eucharystji a kobieta katolicka.

Kilka zaledwie dni dzieli katolicką Łódź od podniosłych uroczystości ku czci Przenajświętszego Sakramentu, uroczystości, w których kobieta winna odegrać najważniejszą rolę, albowiem z Marji i przez Marję, Matkę Chrystusową, spłynął na kobiety katolickie przywilej otaczania Osoby Słowa Wcielonego objawami czci i miłości.

Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, albowiem On jest Panem Bogiem naszym (Psalm 95), a dzień Święta Eucharystji będzie dniem triumfu Jego.

I oto w tym wielkim dniu triumfu kobiety katolickie muszą dokazać, że stoją mocno przy sztandarze Wiary dziadów swoich, że nie zdradziły ideału Chrystusowego, że dom kobiety katolickiej jest kuźnią ducha religijnego przyszłych pokoleń, że ci, co z domu tego wyjdą, opuszczą go pod znakiem Krzyża, wierząc, że w tym znaku zwyciężą!

Musimy wykazać, że miłość braterska, nakazana nam przez Najwyższego, w dniach uroczystości Kongresu zgromadzi wszystkie bez różnicy kobiety katolickie pod sztandarem Chrystusowym, a serca nasze, przepełnione uczuciem uwielbienia dla Tego, który umarł za nas na Krzyżu, splotą się w wieniec ofiarny najczystszych uczuć, złożony na pomniku wiary.

Przenajświętszy Sakrament jest darem ponad wszystkie dary, a jak mówi św. Augustyn: „Bóg acz Najmędrszy — więcej dać nie umie, acz Najpotężniejszy — więcej dać nie może, acz Najbogatszy — nie ma coby więcej dał".

Okażmy się więc godni przyjęcia tego daru, wykażmy, że ofiara Męki i Śmierci Chrystusa jest dla nas tym drogowskazem, który poprzez wszelkie zawiłości życia, doprowadzi nas do upragnionego celu!

Oto zbliża się dzień, w którym przez udział swój w publicznych uroczystościach kongresowych, wykażemy naszą przynależność do Jedynego Kościoła, zadokumentujemy liczbowo Jego potęgę i władzę Rządu Dusz, stwierdzimy, że ponad wszelkie radości doczesne, jest nam droga radości triumfu Eucharystji św.

Niech w dzień tych wielkich manifestacyj świata katolickiego w Łodzi kobieta stanie na posterunku, wyznaczonym jej przez tradycję wieków; spełni swój obowiązek, a obecność jej stanie się tęczowym mostem wiary, wiążącym na zawsze z Kościołem rodziną, która za poetą słowa pieśni powtórzy, jak słowa modlitwy:

„Cześć-że Ci pełna i cała!
Na wysokościach — daleki —
W Krwi Sakramencie i Ciała
Utajon, Boże!... Na wieki
Cześć Tobie, pokłon i chwała".

Stanisława Izydorczykowa.

eucharystycznym

stji a kobieta
licka.

eli katolicką Łódź od pod
u czci Przenajświętszego
, w których kobieta win-
ą rolę, albowiem z Marji
ystusową, spłynął na ko-
j otaczania Osoby Słowa
ci i miłości.

ię i upadajmy i płaczmy
On jest Panem Bogiem
dzień Święta Eucharystji
go.

dniu triumfu kobiety ka-
e stoją mocno przy sztan
swoich, że nie zdradziły
dom kobiety katolickiej
ego przyszłych pokoleń,
wyjdą, opuszczą go pod
, że w tym znaku zwy-

miłość braterska, nakaza-
go, w dniach uroczysto-
wszystkie bez różnicy
andarem Chrystusowym,
ne uczuciem uwielbienia
a nas na Krzyżu, spłota
czystszych uczuć, złożo-

ament jest darem pona
ówi św. Augustyn: „Bóg
ej dać nie umie, acz Na
ć nie może, acz Najbogat
ej dał".

dni przyjęcia tego daru
i Śmierci Chrystusa jest
em, który poprzez wszel-
owadzi nas do upragnio-

w którym przez udział
oczystościach kongreso-
przynależność do Jedy-
entujemy liczbowo Jego
usz, stwierdzimy, że po
oczesne, jest nam droga
tji św.

elkich manifestacyj świa-
kobieta stanie na poste-
przez tradycję wieków;
obecność jej stanie się
wiążącym na zawsze
za poetą słowa pieśni
dlitwy:

i cała!
— daleki —
cie i Ciała
wieki
n i chwała",

sława Izydorczykowa.

st zawodowym
em szczurów

cy pewnych zaklęć
wsi i topi je w rze-
mocą wynalezionej
niszczy je na miej-
ziawszy się, że dwór
i jest oblężony przez
szczurów, zgłosił się
y się obecnej w do-
p. T.

niej 80 zł.

ru wszystkich szczu
ezgranicznej ufności
odzieja zgodziła się.
aliczki wręczyła mu
zął swą działalność.
dycji, nie grał na fle-
k niezrozumiałe dla
egnając się przytem
jednak jak na złość
nor, wówczas Że-
y otoczeniu, że nie-
klęć jest wynikiem
ął zkieszeni torebkę
którą wysmarował
mu otwory

ch nor.

od p. T. dalsze 40
dwu tygodniach po-
onać o rezultacie
linęło jednak 4 ty-
pojawił się, szczury
owały wśród objek-
czyły zboże. Zarząd
wie policji, która
ekomy Żelazko, na-
osób szereg łatwo-
pisano za nim listy

SPORT.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Czerwonych.

Ł. K. S.—Śląsk 8:3 (3:0).

Dzień wczorajszy pech opuścił Czerwonych i atak złożony z Feji, Janczyka, Cylla, Moskala i Stollenwerka grał z większym szczęściem i to właśnie sprawiło, że ŁKS. zwyciężył w tak wysokim stosunku. Wynik 8:3 mówi sam za siebie. Nie znaczy to jeszcze by ustawieni w ten sposób gracze byli zgrani, jednak stwierdzić należy olbrzymi postęp. Śląsk coprawda jest najsłabszym zespołem w Lidze, zajmującym 15 miejsce w tabeli, nie zmniejsza to jednak bynajmniej triumfu ŁKS., który górował nad przeciwnikiem pod każdym względem.

Grę rozpoczął Śląsk pod wiatr i słońce; piłka przechodzi w posiadanie Czerwonych, którzy usadawiają się na dobre na polu karnem przeciwnika. Cały szereg bardzo dogodnych sytuacyj ratuje w ostatniej chwili obrona Śląska. Dopiero w 13 min. Cyll ładnie wysunął Moskalowi i piłka skierowana w przeciwny róg oparła się o siatkę. Śląsk szybko rewanżuje się kilkoma atakami kończącymi się strzałami w aut. Gra przybiera na tempie, Cyll ładnie w polu przerzuca piłkę z miejsca na miejsce, pod bramką zawodzi. Feja mocno zatrudniony ciągnie stale na bramkę. W 30 m. gracz ten strzałem nie do obrony podwyższa wynik do 2:0. W niedługim czasie Janczyk główką pakuje trzeci punkt.

Do przerwy wynik 3:0 daje pewność, że dalsza gra przyniesie jeszcze wiele niespodzianek.

Po zmianie pól Śląsk zrywa się do ataku, dyktuje nawet tempo, dzięki czemu już w 3 min. uzyskuje goala. Piłkę w skandaliczny sposób przepuścił Fiszer, który w dniu tym miał najsłabszy swój dzień. Obawa przed dalszemi ewentualnemi bramkami dla Śląska wywołała w ŁKS kontratak zakończony strzałem Moskala. Dalsza 20 minutowa gra nie przynosi rezultatu, obustronne wysiłki kończą się przeważnie strzałami w aut.

Od 23 minuty serję goali rozpoczyna Cyll z bliskiej odległości. Za chwilę Śląsk, znów z winy Fiszera, strzela drugi punkt do pustej bramki, poczem ŁKS. uzyskuje przez Moskala szóstą bramkę a Cyll po raz siódmy umieszcza piłkę w siatce zdezorjentowanych ślązaków.

Wostatnich 2 minutach gra bardzo żywa przynosi jeszcze bramkę dla Śląska ze strzału Marchewki i dla ŁKS. ze strzału Cylla.

Ostateczny wynik 8:3 dla ŁKS.

Na wyróżnienie w drużynie Czerwonych zasługuje Cyll, jako kierownik napadu, Feja, Moskal, Jasiński i Jerzewski. Bardzo słaby był Fiszer. U gości dobry Sprus, słaba pomoc i bramkarz Mrozek.

Sędzia kpt. Bilor ze Lwowa bardzo dobry, choć mało ruchliwy. Publiczności mało.

K.

Mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową.

Pierwsze rozgrywki.

W dniu wczorajszym tj. dn. 24 b. m. na boisku sportowem przy ul. Gdańskiej 45 rozpoczęto pierwszą serję rozgrywek w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Do mistrzostw stają drużyny klubowe miejscowe i prowincjonalne. Zwycięzca z okręgu łódzkiego staje do rozgrywek w piłkę koszykową.

o mistrzostwo Polski.

Zawody okręgu łódzkiego zapowiadają się bardzo ciekawie. Do boju mistrzowskiego stają znane na terenie łódzkim drużyny piłki koszykowej: YMCA. Triumf, Union Ł. K. S., Sokół, TUR ,Absolwenci, O. W. F.

Najpoważniejszymi kandydatami do zdobycia tytułu mistrza łódzkiego okręgu są YMCA, Triumf, Absolwenci. Ciekawe, która z tych drużyn da z siebie maksimum wysiłku, by zwyciężyć i jako mistrz bronić barw łódzkich na zawodach o mistrzostwo Polski.

Kalendarzyk rozgrywek narazie nie został ustalony, gdyż napływają jeszcze zgłoszenia kandydatów. O tem, gdzie i kiedy odbędą się następne spotkania, poinformuje „Ł. Echo Wiecz".

Do wczorajszych rozgrywek stanęły następujące drużyny: R. T. S. „Widzew", Triumf, O. W. F i TUR.

Spotkania tych drużyn dały rezultaty:

Koszykówka.

1) R. T. S. „Widzew" — „Triumf" — 10:31 (8:11) (2:20).

Do zawodów stanęły drużyny w składach: R. T. S. „Widzew": Sibilski, Gliwny, Bielobradek, Staniecki, Rogowski; „Triumf": Ulrich, Fink, Schoenfelder, Grunwald, Mehle. Pierwsze 20 minut przechodzi pod znakiem słabej przewagi „Triumfu". Drużyna „Widzewa" z miejscu stawia dzielny opór przeciwnikowi. Jednak „Triumf" szybko obznajmia się z boiskiem i koszami i przygniata w drugiej połowie „Widzewiaków", wygrywając 20:2. Należy przyznać, że drużynę „Widzewa" prześladował pech w rzutach do kosza. „Triumf" przewyższał kombinacją i celowością rzutów. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Wyróżnili się z „Triumfu" Fink i Mehle, z „Widzewa" Rogowski. Sędziował p. prof. Chełmicki.

2) TUR — O. W. F. 23:13 (16:5) (7:8).

Drużyna TUR'u przedstawia zespół młodziutki, wyszkolony kombinacyjnie. Cechuje drużynę szybka orientacja i celność rzutów. O. W. F. fizycznie silniejszy słabszy technicznie. Młodzi gracze TUR walczą z chęcią zwycięstwa i ofiarnością, wygrywają zasłużenie. W pierwszej partji widoczna przewaga TUR'u, który w tej fazie gra bardzo ładnie, wygrywając 16:5. W drugiej młodzi gracze „puchną" nieco, przegrywając drugą partję w stosunku 7:8. Ogólny wynik 23:13 dla TUR wypracowany. Wyróżnił się z TURu Węgierski i Krauze. Sędziował dobrze p. prof. Chełmicki. Na tych dwóch spotkaniach zakończono pierwsze rozgrywki mistrzowskie.

Należy zaznaczyć, że boisko przy ul. Gdańskiej terenowo przedstawia się źle. Nieprzepisowe boisko i kosze, jako też nierówności gruntu przyczyniały się do tego, że drużyny nie mogły swych walorów technicznych wykazać.

Publiczności stosunkowo niewiele.

Z. M—ro.

Na ringu bokserskim.

Dobra forma łódzkich mistrzów pięści.

Wyścigi kolarskie na torze Helenowskim.

Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. urządził w Helenowie zawody kolarskie, połączone z międzymiastowemi zawodami bokserskiemi Warszawa — Łódź — Kraków. Tłumnie zebrana publiczność żywo oklaskiwała zwycięzców.

Zawody bokserskie zadowoliły widzów, tembardziej, że najlepszymi na ringu byli łodzianie, którzy wykazali znaczną poprawę formy.

Poszczególne wyniki:

Waga musza: Wajerowicz (Łódź) — Kazmierski nierozstrzygnięta.

Pawlak (Łódź) bije na punkty Kasprzaka (Łódź). Pawlak bardzo energiczny w ofenzywie.

Waga lekka: Seweryniak (Łódź) — Głowacki (Warszawa). Zwycięża na punkty wytrzymały i odważny Seweryniak.

Waga półśrednia: Zeidel (Łódź) — Birencweig (Warszawa). Zwycięża w pierwszej rundzie Zeidel. Birencweig technicznie słaby. Zeidel dobry, rozporządza szybkiem i silnem uderzeniem.

Banasiak — Banasiński (obaj z Łodzi). Zwycięża pierwszy w pierwszej rundzie. Banasiński to zawodnik surowy.

Waga średnia: Majer (Kraków) — Czernecki (Warszawa). Zwycięża Majer na punkty. Majer dobry technicznie walczy tylko na punkty.

Waga ciężka: Stibbe — Fin. Zwycięża pierwszy w ładnej rundzie. Fin został wyliczony z powodu uderzenia w oko.

Walka pokazowa między Ranem (Warszawa) i Stahlem (Łódź), zakończyła się niefortunnie dla ostatniego. Mniejszy lecz doskonały Ran w ciągu paru sekund zwyciężył.

Z zawodnikami Krakowa przybył trener olimpijskiej drużyny bokserskiej p. Niepel mistrz Niemiec wagi ciężkiej. Sędziował w ringu prezes Ł. O. Z. B. p. Landeck, funkcje sędziów ringowych pełnili pp. Nowak i Konarzewski.

Zawody bokserskie zostały poprzedzone wyścigami kolarskiemi. Mimo braku czołowych kolarzy, którzy wyjechali na zawody do Kalisza, wyścigi wczorajsze dostarczyły widzom wiele emocji i obfitowały w szereg interesujących momentów. Ze zgromadzonych na starcie jeźdźców najlepszym okazał się Pusz z Unionu, kolarz wielce obiecujący, który wygrywał bez trudu wszystkie biegi, w których startował.

Wyniki:

Bieg główny: Przedbiegi wygrywają: I Placek przed Stefańskim, Pusz przed Wiśniewskim i Brauner przed Raabem.

Finał wygrywa lekko Pusz przed Plackiem i Braunerem.

Bieg demi-fond wygrał Kołodziejski 10 pkt. przed Einbroditem 9 pkt. i Poeglem 6 pkt.

Bieg olimpijski na 4.000 mtr. wygrała drużyna w składzie: Poegel, Kapłan, Patzer, Kołodziejski, 20 mtr. wtyle drużyna Brauner, Placek, Raab, Einbrodt.

Handicap wygrał Pusz przed Braunerem i Wiśniewskim.

Bieg pożegnania wygrał Milsztein przed Raabem.

Na zawody przybył wojewoda Jaszczołt, inspektor Niedzielski, dyr. Wolczyński i nadkom. Izydorczyk.

MISTRZOSTWO KL. A.

ŁKS Ib — Widzew 2:0 (1:0).
Orkan — G. M. S. 3:0 (valcover).

MISTRZOSTWA KL. B.

Strzelec — Szturm 3:2 (1:1).
ŁKS III — Widzew II 5:1 (2:1).
Bieg — Rapid 4:1 (2:0).

PIŁKA NOŻNA W KRAJU.

Warszawa. Rozegrane tu zawody o mistrzostwo Ligi między Cracovia a Polonją zakończyły się zwycięstwem Cracovii w stosunku 3:1 (2:0). W drugiej połowie przewaga Polonji, która nie wykorzystuje kilku pozycyj, a nawet karny staje się łupem bramkarza. Bramki zdobyli dla Cracovii Gintel 2 i Wójcik, dla Polonji honorowego goala zrobił Jelski. Sędzia p. Marczewski.

Lwów. Legja — Hasmonea 2:2 (2:1). W pierwszej połowie przewaga Legji.— Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Bramki dla Legji zdobyli Nawrot i Przeździecki z karnego, dla Hasmonei Krumholtz i Steuerman. Sędzia p. Piotrowski dobry.

Kraków. Wisła — Pogoń 6:1 (5:0). — Koncertowa gra Wisły, która przez cały czas meczu przeważa. Tak słabo grającej Pogoni jeszcze nie widziano. Pogoń grała przytem bez Olearczyka, który został kontuzjowany. Najlepszy na boisku Kotlarczyk I, który zaszachował zupełnie słynną trójkę ataku Pogoni. Bramki zdobyli dla Wisły Reiman I 3 jedna z karnego, Reiman III 2 i Kotlarczyk II, dla Pogoni honorowego goala zdobył Kuchar. Sędzia p. Rosenfeld.

Poznań Warta — Ruch 1:0 (1:0). — Warta po ciężkiej walce z Ruchem wygrała zasłużenie. Bramkę zdobył Rochowicz. Sędzia p. Baran.

Kto pobił rekordy?

Lekko-atletyczne mistrzostwo Ł. O. Z. L. A.

Wyniki wczorajszych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu łódzkiego przedstawiają się następująco:

100 m. I) Kwaśniewski w czasie 11,8 przed Sarneckim i Raźniewskim

200 m. Welnic 24,6 pobił rekord Okręgowy przed Kwaśniewskim i Raźniewskim

400 m. Welnic 56,6 przed Laufrem i Pino.

800 m. Laufer I przed Wróblewskim i Laufrem II czas zwycięzcy 2.14,2.

1500 m. Wróblewski przed Laufrem II czas zwycięzcy 4.52,5.

5000 m. Janiszewski przed Kupką i Sikorskim czas zwycięzcy 17.36,2.

110 przez płotki Laufer I czas 19,4, reszta zdyskwalifikowana.

Skok w dal Kwaśniewski 6.27. 2) Luciński i Dobek.

Skok wzwyż Lusiński 167. 2) Kwaśniewski i Welnic trzeci.

Trójskok Welnic 12.05. 2) Krysiński 3) Dobek.

Skok o tyczce Krysiński 260. 2) Laufer I.

Rzut młotem Miller 30,85. 2) Ingo i 3) Fiszer.

Pchnięcie kulą Miller 11,09. 2) Pelo.

Rzut dyskiem Fiszer 35,63. 2) Miller.

Rzut oszczepem Dobek 50,33. Miller i Ingo.

4×100 drużyna ŁKS. czas 48 sek. — przed Krusche Enderem.

4× 400 drużyna ŁKS. czas 3,56 przed Krusche Enderem.

Przy punktacji miejsc pierwsze miejsce zajął ŁKS punktów 74. II) Krusche Ender punkt. 24 i trzecie Sokół Łódź.

Organizacja zawodów wzorowa spoczywała w rękach prezesa Ł. O. Z. L. A., p. A. Kordasza.

Mąż na drzewie.

Spóźniony ratunek żony.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami zaszedł w Lubodzieżu pod Drzycimiem w powiecie świeckim następujący wypadek:

Pewien robotnik, żonaty, zgodził się wraz z żoną do jednego z miejscowych gospodarstw

na służbę.

Krytycznego dnia udał się z żoną, z którą żył w zgodzie, do pobliskiego lasu po drzewo na opał. Chłop pracował siekierą, ona zaś wywoziła wycięte wrzewka nad drogę. W pewnym momencie, gdy kobieta się oddaliła, mąż wykorzystał okazję, by położyć kres swemu życiu. Nosił stale na sobie pas rzemienny, którego też użył jako narzędzie śmierci i

powiesił się

na najbliższem drzewie. Powracająca żona widząc, co się stało, pochwyciła leżącą siekierę i ścięła drzewo, na którem powiesił się mąż; niestety było już zapóźno.

Co denata popchnęło do zamachu samobójczego niewiadomo.

Para staruszków zaczadziła się gazem

Ostatnia noc.

Ze Lwowa donoszą:

Przedwczoaraj do odnajętego u swych dzieci mieszkania jednopokojowego przy ulicy Bonifratrów 10 w parterze sprowadził się 78-letni starzec Majer Grünlinger z 70-letnią żoną Szajną. Wieczorem po objaśnieniach udzielonych przez zięcia jak należy obchodzić się

z światłem gazowem

i gazową kuchenką staruszkowie ułożyli się do snu, gasząc lampę, jednak tak nieostrożnie, że wskutek niedokładnego przymknięcia przewodu do pokoju sączył się gaz. Skutki tego były straszne. Rano zaalarmowani przechodnie jękami, wydobywającemi się z mieszkania, po wybiciu szyb w oknie weszli do środka. Oczom ich przedstawiła się tragiczna scena. Gründlinger nie żył; żona zaś

walczyła ze śmiercią.

Wezwano z pobliskiego szpitala wojskowego lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy, nieszczęśliwej kobiecie, polecił odwieźć ją do szpitala. Zwłoki starca odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

(Wystawa malarstwa szkoły graficki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Polonia Restituta

Dla młodz. — Polonia Restituta
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Nie pożądaj żony bliźniego twego. Sonata Kreutzerowska.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Łódź bez koszulki"

„Czary" — Ghetto.
2) Pensjonarka, miłość i sport
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso":
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" - Karuzela udręczeń
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — 1) Aloma córka mórz.
2) Niewiniątko z temperamentem.

„Imperjal" — Skandal przed ślubem

„Luna" — Bohaterowie Sahary.

„Mimoza"— Szalona noc

„Odeon" - Kochnnek własnej żony.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Tajemnica pięknej pani

„Splendid". - 1) W sidłach życia
2) Tancerz za pieniądze.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Noc poślubna.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. dla zrzeszeń przezabawna krotochwila w 3-ch aktach „Niespodzianki Rozwodowe", we wtorek w dalszym ciągu egzotyczna „Gejsza" z udziałem znakomitych tancerek sióstr Prince, które za swe ogniste produkcje taneczne zbierają huragany braw. Bilety od 3 zł. do 60 gr. w kasie teatru.

TEATR MIEJSKI.

Pożegnalny występ Stefana Jaracza.

Dziś o godz. 9 wieczorem nieodwołalnie po raz ostatni „Romans Pana Kasjera" z znakomitym Stefanem Jaraczem w roli kasjera bankowego.

Bilety w cenie od 50 gr. do 5 zł. w cukierni Gostomskiego.

Zapowiedziane na dziś przedstawienie związkowe, na którem miała być odegrana „Jutro pogoda" z powodu choroby pp.: Grywińskiej i Znicza — nie odbędzie się.

Bilety, zakupione w związkach zawodowych na dzisiejsze przedstawienie — ważne są na następny poniedziałek, dn. 2 lipca na „Golema".

Jutro przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej z „Golema".

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś ostatnie przedstawienie arcywesołej „Pani Prezesowej" z Dąbrowską, Relewicz-Ziembińską, Szubertem, K. Tatarkiewiczem i Mrozińskim.

W próbach pod kierunkiem rez. K. Tatarkiewicza aktualna łódzka rewja Gustawa Wasercuga p. t. „Tak to jest Łódź".

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG",
przy ul. Cegielnianej 16.

Rewja aktualna „Rakieta na księżyc" zdobyła rekordowe powodzenie. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje doskonały zespół „Gongu" z ulubieńcem Łodzi Czesł. Skoniecznym na czele.

Świetny program uzupełniają gościnne występy pieśniarki Madziarówny, recytatorki Heleny Buczyńskiej i tancerki scen zagranicznych Jadwigi Hryniewieckiej.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembilińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56). (b)

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 25-go czerwca.

Warszawa, 1111 m. — 15.00 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Obcowanie młodzieży z przyrodą podczas wakacji" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.), wygłosi p. Janina Browińska; 16.25 Tygodniowy przegląd komunikacyjny, wygł. referent prasowy Min. Komunikacji p. Tad. Strzelecki; 16.40 Odczyt p. t. „Błędy językowe" (dział „Język polski"), wygłosi prof. Stan. Słoński; 17.20 Odczyt p. t. „Literatura dla młodzieży" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.), wygłosi dr. Józef Gołąbek; 17.45 Program dla młodzieży. Rek. Wład. Kopczewski wygłosi „Małą kronikę miesięczną"; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej; 19.05 Komunikaty; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Lekcja języka francuskiego; 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Koncert międzynarodowy. (Transmisja z Warszawy do Berlina, Wiednia i Pragi). W programie muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Irena Dubiska (skrzypce), Halina Leska, art. Opery warsz. (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); 22.00, 22.05 i 22.20 Komunikaty.

Nieszczęśliwa miłość podoficera.
Śmiertelny strzał w usta.

Z Jarosławia donoszą:

Plutonowy 3 p. Leg. Marjan Banaszewski popełnił samobójstwo w kosarach **wystrzałem karabinowym**, wymierzonym w usta. Denat był żonaty, lecz z żoną nie mieszkał od dłuższego czasu. Natomiast posiadał narzeczoną, którą bardzo kochał i którą pragnął pojąć po uzyskaniu rozwodu. Gdy jednak wszelkie starania o rozwód pozostały bezskuteczne Banaszewski postanowił zakończyć życie. Denat był przez kolegów lubiany i cieszył się dobrą opinją u przełożonych.

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100 Telefon 11-72

Rozwód księcia Karola rumuńskiego.

Księżna Helena rumuńska, matka króla Michała i jej rozwiedziony małżonek książę Karol.

Triumf kobiety.

Samolot amerykański „Fiendship" wylądował w angielskim porcie Southimpton, gdzie bohaterskiej załodze zwycięzców Atlantyku przygotowano tryumfalne przyjęcie. Od lewej: (x) mechanik Gordon, Miss Earhart, pilot Stultz i burmistrz-kobieta Southamptonu. W tyle „Friendship".

Używane książki szkolne
kupuje i płaci najwyższe ceny
Księgarnia
L. KRYSZKA.
Pomorska nr. 15

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie do 3—5

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Dr. **Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—1 po poł. i od 8—9 w.
W niedz. i święta do 9—2 popoł.

Dr. med **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Tel. 59-40.
Choroby skórne i weneryczne.
i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 5 do 9 po południu.
W niedziele i święta od 11 do 1 przed południem.

Dr. med. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. med. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Na wypłatę Białe towary, Purpur. Materacowe. Obrusy. Ręczniki. Kołdry, Kapy. Firanki. Prześcieradła. Serwetki. Zefiry. Chodniki. Podpinki. Wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego 44.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.